



**BORYS BUGAJEW – MINISTER LOTNICTWA
CYWILNEGO ZSRR**

„AEROFLOT” znaczy – 75 mln pasażerów rocznie

LOTNICTWO cywilne ZSRR przewiezie w bieżącym roku około 75 mln pasażerów i prawie 2 mln ton ładunku. W niektórych dniach tegorocznego lata znajdowało się naraz w powietrzu 350-400 tys. pasażerów, czyli tyle, ilu przewiózł „Aeroflot” w ciągu 1940 roku.

„Aeroflot” realizuje 25 proc. światowego transportu lotniczego. Długość tras powietrznych w ZSRR wynosi 650 tys. kilometrów. Nasze samoloty nie latają puste, zajętych jest blisko 80 proc. foteli pasażerskich. Jest to bodaj najwyższy wskaźnik w tej dziedzinie na świecie.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Na zdjęciu u góry: Na lotnisku Okęcie w Warszawie, kadłubie przedsiębiorstwa „Aviaexport” zaprezentowano nowy samolot pasażerski TU-154 (na zdjęciu). Jest on wyposażony w trzy silniki odrzutowe (w tylnie części kadłuba), rozwija szybkość do 975 km/godz. Zasięg lotu 3300 km. Zabiera na pokład 164 osoby oraz 15 ton bagażu.
CAF – Fot. Szyperko

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW. ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA
NIEDZIELA
19, 20 XII 1970 R.
NR 301 (7096)
ROK XXI
CENA 1 ZŁ

Nakł. 300.053 egz.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Zakończenie trzeciej rundy SALT

Dialog ZSRR – USA o doniosłym znaczeniu dla światowego pokoju

Wznowienie rozmów w marcu 1971 r., w Wiedniu

HELSINKI (PAP)

W piątek przed południem w gmachu ambasady Stanów Zjednoczonych w Helsinkach odbyło się ostatnie spotkanie delegacji radzieckiej i amerykańskiej w ramach trzeciej rundy rozmów w sprawie ograniczenia broni strategicznych (SALT).

Jak głosi końcowy komunikat opublikowany na zakończenie piątkowego posiedzenia, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone wznowią rozmowy w sprawie zahamowania wysiłku zbrojeń nuklearnych 15 marca, przyszłego roku w Wiedniu.

Wspólny komunikat trzeciej fazy rozmów SALT, która zakończyła się w Helsinkach, stwierdza, że obydwie mocarstwa wyrażają swe zdecydowanie kontynuowania rokowań w celu ograniczenia produkcji strategicznych broni ofensywnych i defensywnych.

Spotkania przeprowadzone w Helsinkach wyjaśniły szereg aspektów dyskutowanych spraw – stwierdza komunikat.

Na zakończenie komunikat głosi, że podczas rokowań poruszono szeroki wachlarz problemów dotyczących sprawy ograniczenia produkcji strategicznej broni defensywnej i ofensywnej. Trzecia faza rozmów SALT rozpoczęła się w Helsinkach 2 listopada br.

W związku z zakończeniem obecnej rundy SALT prezydent Finlandii U. Kekkonen przyjął w piątek szefów delegacji ZSRR i USA – W. S. Sierionowa i J. Smitha.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Plenum KF PZPR Huty im. Lenina

Wkład młodzieży w realizację zadań produkcyjnych

(Inf. wł.) Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Fabrycznego Huty im. Lenina. Oceniono realizację programu KF HIL z grudnia 1969 r. w sprawie wykonania uchwały KW

PZPR odnośnie pracy ideowo-wychowawczej wśród dzieci i młodzieży.

Wstęp do dyskusji wygłosił I sekretarz KF Tadeusz Wachowski. W Hucie im. Lenina (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Miejska Konferencja PZPR w Zakopanem

Partyjny głos w sprawach turystyki i wypoczynku

(Inf. wł.) 138 delegatów na XVII Miejską Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR w Zakopanem dokonało wczoraj podsumowania okresu działania i wytyczyło główne kierunki pracy w nowej kadencji.

W Konferencji wzięli udział tow. Józefa Jabłońska – członek Egzekutywy KW PZPR i przewodnicząca WKPP i tow. Adam Kawalec kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej.

Zakopiańska Organizacja Partyjna uczyniła w ciągu minionych dwu lat poważy krok naprzód w rozwijaniu pracy wewnątrzpartyjnej. W tym okresie legitymacje kandydatów Partii otrzymało 377 towarzyszy, a Miejska Organizacja osiągnęła stan 1.446 członków i kandydatów. Dynamiczny rozwój szeregów partyjnych – szybszy niż w poprzednich kadencjach – był następstwem aktywnej pracy POP, które zdobyły wysoki stopień samodzielności w podejmowaniu i rozwiązywaniu zadań partyjnych. Wzrost autorytetu POP uświadomił kierowniczym ról w zakładach pracy i instytucjach, to poważy dorobek całej zakopiańskiej Organizacji Partyjnej.

Mówił o tych efektach w swym wystąpieniu I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Stanisław Woźniak. Podkreślił osiągnięcia w rozwijaniu i podnoszeniu na wyższy poziom szkolenia partyjnego. Omawiając zagadnienia gospodar-

stwa, tow. Woźniak zwrócił uwagę na wynikające z funkcji miasta zadania koordynacji usprawnienia i doskonalenia form obsługi stałe rolników (DOKONCZENIE NA STR. 2)

**NUMER
ŚWIĄTECZNY
„GAZETY
KRAKOWSKIEJ”**

ukazanie się w sprzedaży w czwartek 24. XII. br. w zwiększonej objętości 18 stron (cena 1 zł)

I zawiera będzie artykuły oraz materiały i następujących dziedzin:

- PUBLICYSTYKA:**
W. Merelik:
PAMEŁA I TRADYCJA
M. Miklaszewska:
W RODZINIE
REPORTAŻ:
I. Marciniak:
KARNAWAL
POD GIEWONTEM
St. Peters:
ŚLADAMI SMOKA
WAWELSKIEGO
E. Owsiński:
POWROT DO LUDZI
KULTURA, TEATR:
J. Hober:
TEATRALNY
PRZEKŁADANIE
MISTRZ SÓLSKI
ROZRYWKI:
L. Maruta:
OSTATNI GRENADIER
(Humoreska)
J. Palamara:
HOBBY
W RYTMIE MARSZA
A. Wasilewski:
SZKOCKA OSZCZĘDNOŚĆ
ŚWIĄTECZNA
KRZYŻÓWKA
Z NAGRODAMI
(radio, płyty, książki).

Moskwa

**POSIEDZENIE
KW RWPG**

W piątek w Moskwie zakończyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG, w którym uczestniczyli wicepremierzy 8 krajów socjalistycznych. Polskę reprezentował wicepremier Piotr Jaroszewicz. Uczestnicy obrad omówili sprawy związane z opracowaniem programu rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz z pogłębieniem socjalistycznej integracji gospodarczej.

Praga

**PODPISANIE
PROTOKOŁU
PRL – CSRS**

W piątek 18 bm. podpisano w Pradze protokół o wyznaczeniu towarów i płatnościach na rok 1971 między PRL i CSRS.

Moskwa

**93 SEANS ŁĄCZNOŚCI
Z «LUNOCHODEM-1»**

Jak podaje agencja TASS, w nocy z 17 na 18 grudnia odbył się 93 seans łączności radiowej z radzieckim pojazdem kosmicznym „Lunochod – 1”. Seans trwał 3 godziny 41 minut. W tym czasie „Lunochod” przebył 197 metrową trasę.

10-tysięczna legitymacja w Staromiejskiej Organizacji Partyjnej



(Inf. wł.) Wczoraj podczas narady aktywów partyjnego dzielnicy Stare Miasto dokonano wręczenia 10-tysięcznej legitymacji partyjnej. Z ogólnej liczby

40 legitymacji, wręczonych nowym członkom i kandydatom Partii przez członka Egzekutywy KW PZPR tow. Jerzego Pękałę i I sekretarza KD Kraków – Stare Miasto tow. Stanisława Gąsiora – legitymację nr 9999 otrzymał tow. Tadeusz Żebala, pracownik fizyczny Spółdzielni Społecznej, legitymację nr 10000 tow. Krystyna Mrzygłód, pracownica fizyczna Krakowskich Zakładów Winiarskich, a nr 10001 – tow. Waldemar Ryński, student Akademii Medycznej w Krakowie.

W imieniu nowych członków i kandydatów podziękowała za przyjęcie w szeregi Partii tow. Krystyna Mrzygłód, składając jednocześnie zapewnienie wierności ideom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. (b)

Na zdjęciu powyżej: młodzież ZMS-owska w chwili po otrzymaniu legitymacji partyjnych. Fot. Otto Link

W bieżącym roku

**160 tys. rodaków
z całego świata
odwiedziło Polskę**

WARSZAWA (PAP) Jak wynika z informacji Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w br. odwiedziło kraj ponad 60 tysięcy naszych rodaków zamieszkałych na różnych kontynentach. W br. odwiedziło Polskę 163 grupy wycieczkowe; najwięcej – 79 – przybyło z USA; 20 z Kanady, a 19 – z NRF. Ich uczestnicy pozostawiali różne regiony naszego kraju i ich dorobek w minionym 25-leciu, zapoznawali się z systemem kulturalnym, zwiedzali muzea i najpiękniejsze zabytki.



Opolscy architekci zaprojektowali oryginalne oznakowanie granic swojego miasta. Są to słupy w kształcie w oporczyków, z herbem (na zdjęciu), które ustawiono przy głównych arteriach wlotowych do Opola.

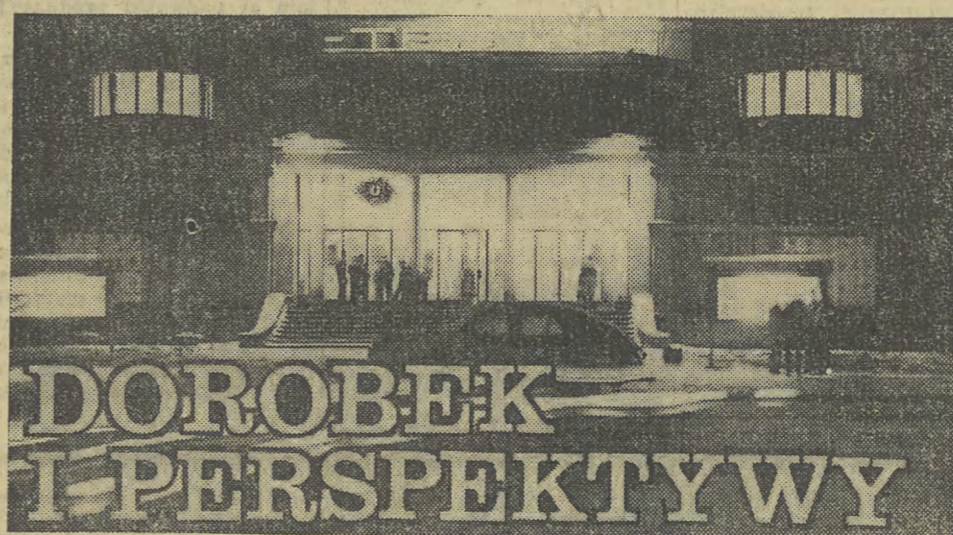
FOTO- KRONIKA

Oto jakie ryby trafiają się na Mazurach. Okaz szczupaka o wadze 20 kg, złowiony w jez. Kisajno koło Giżycka.
CAF – Moroz



Przedświąteczne zakupy we trójce...
CAF – Matuszewski

IRENA BABEL – dyrektor Teatru Ludowego w Nowej Hucie



umie myśleć i że nie chce od nas pustych, bezproblemowych rozrywek. Wiemy już, że droga do jej myślenia prowadzi przez emocje, a nie odwrotnie. Wiemy, że przychodzi do teatru pełna oczekiwaniami i odświeżeni.

Więc cóż powinniśmy robić, żeby jej nie zawieść. Żeby ją zdobyć? Co dla niej grać? Jak dla niej grać?

W naszym przekonaniu – z dramaturgi współczesnej i klasycznej musimy wybierać rzeczy aktualnie żywe, o problematyce bliskiej nurtującej nas dziś tematów. Musimy dla tych sztuk szukać form artystycznego przekazu o najwyższej randze, a czytelnego. Obowiązuje to wszystkich realizatorów. Nie możemy epatować tak modną dziś brutalnością czy wulgarnością. Ten typ „argumentu artystycznego” nie przekonuje naszej widowni. Przeszaje więc być argumentem. A my chcemy przekonywać. Nie jest ważna dla nas moda sezonu, lecz czas historyczny i rzeczywistość społeczna.

Wiemy również, że widownia nasza żąda jest bardzo różnych treści form, i łatwego gracie powinnismy, przy naszym założeniu najlepszego wykonawstwa, repertuar treściowo i formalnie eklektyczny, świadomie eklektyczny.

Mogliby się wydatować, że wiemy właściwie dobrze co i jak należy nam grać i że role czynnych obserwatorów naszej widowni i sondujące dyskusje z nią są nam już nie potrzebne. Ale ani tak łatwo, ani tak dobrze nie jest. Dynamiczny rozwój Nowej Huty stwarza ustawiczne zmiany, falowania i przegrupowania w strukturze jej mieszkańców. To zobowiązuje cały zespół do stałego rozwoju

treści i form naszego teatru. Do poruszania coraz poważniejszych zagadnień moralnych, społecznych i politycznych. Do realizowania ich w coraz ciekawszej, artystycznie interesującej i nowej formie.

Po napisaniu tych ostatnich, dwóch zaledwie zdań, na temat dalszych naszych obowiązków, stwierdziłam z lekkiem, że przed zespołem Teatru Ludowego stoi zadanie odpowiedzialne i trudne, zadanie wymagające dalszej wytyżonej pracy, zadanie o nieustającej aktualności, bo w sztuce jest zawsze tak, jak powiedział kiedyś Picasso „nigdy nie nadchodzi chwila, w której możesz powiedzieć: dobrze pracowałem, a jutro jest niedziela”.

MIA 15 lat od pierwszego przedstawienia, które rozpoczęło działalność Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Piętnastoletnią przeszłością tego teatru, wyliczoną w jego pracy artystycznej, w ilości widzów i premier, zajmą się może kiedyś krytycy i socjologowie. Ja dziś chciałabym się zastanowić nad jego przyszłością. Pomyśleć o jego dalszej pracy i rosnących zadaniach tej placówki.

Jest to teatr, który rósł wraz z dzielnicą miasta i liczbą jej mieszkańców – kiedyś 50.000, dziś 175.000. Teatr, powstały w określonym miejscu, z określonym, nielatywym choć pasjonującym celem stworzenia i służenia widowni złożonej głównie z młodzieży i ludzi, którzy najczęściej po raz pierwszy znaleźli się na widowni teatralnej.

Świadomość i kryteria artystyczne tej widowni rosły i rosną w tempie rozwoju jej warunków i otoczenia. A tempo jest szybkie. Dlatego nowość widownia wymaga od nas stałej i wnikliwej obserwacji, stałego z nią kontaktu i uwagi. Nie ma bowiem teatru bez widza.

Naszym zadaniem jest podtrzymywanie i rozwijanie nawiązań do teatru, uparte i jak najpełniejsze, w artystycznym i społecznym sensie – uzasadnienie potrzeby istnienia teatru w powszednim

dnia Nowej Huty. Nawyk obcowania z teatrem istnieje już, ma jednak ciągle jeszcze zakres zbyt wąski. Praca nad stałym utrwalaniem go i poszerzeniem musi być codzienną naszą ambicją, troską i działaniem.

Co o wiemy z obserwacji naszej widowni? Co możemy przewidzieć? Co chcielibyśmy osiągnąć? Jaki ma być dalszy plan naszej batalii o teatr powszedni? Wiemy, że nasza widownia jest świeża i chłonna, nie znudzona teatrem. Wiemy, że

ZE ŚWIATA



PREZYDENT Nixon i premier Heath kontynuują...

W STOLICY NRD utworzono komisję dla spraw...

W PIĄTEK w Związku Radzieckim wyszła...

PREZYDENT Finlandii Kekkonen oświadczył...

RZECZNIK ambasady algierskiej Rio de Janeiro...

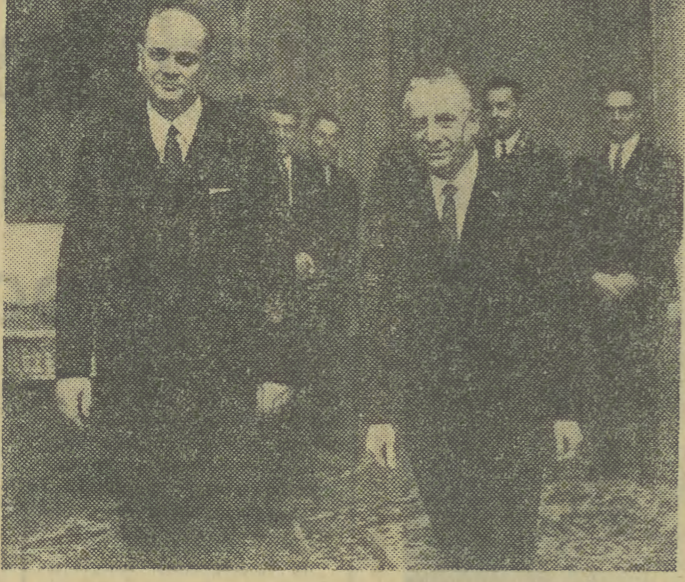
TOCZYĆ się od 23 lat w Aitor w Niemczech...

WSCHODNIO-BENGALSKA Liga Awami...

34 OSOBY poniosły śmierć a 10 zostało rannych...

PO DWUTYGODNIOWEJ podróży do krajów...

STANY ZJEDNOCZONE przeprowadziły...



18 bm. nowomianowani ambasadori...

XXXI sesja Zgromadzenia Ogólnego PAN

W 1972 r. odbędzie się Kongres Nauki Polskiej

WARSZAWA (PAP) 18 bm. w PKiN w Warszawie obradowała...

Przes akademii prof. Groszkowski poinformował...

Zgromadzenie Ogólne PAN rozpatrzyło także...

Zawieszenie ognia w okresach świąt

PARYŻ, LONDYN (PAP) Minister spraw zagranicznych...

W związku z oświadczeniem władz południowietnamskich...

HANOI (PAP) Agencja Wyższe Informacji...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

W czasie dyskusji przedstawiciele młodzieży...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wznowienie misji Jarringa za 2-3 tygodnie?

Stary przedstawiciel USA w ONZ Charles Yost oświadczył...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

AEROFLOT - znaczy 75 min pasażerów rocznie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Samoloty „Aeroflotu” docierają do 57 krajów...

Niedawno w rozwoju przewozów międzynarodowych...

W roku 1970 zbudowali kilka nowych portów lotniczych...

„Aeroflot” otrzymał pozwolenie na otwarcie...

W niedalekiej przyszłości na trasę wyleciają...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Sytuacja w Trójmieście

GDAŃSK (PAP) Na ulicach Gdańska i całego Trójmiasta panuje spokój...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Partyjny głos w sprawach turystyki i wypoczynku

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wkład młodzieży w realizację zadań produkcyjnych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wznowienie misji Jarringa za 2-3 tygodnie?

Stary przedstawiciel USA w ONZ Charles Yost oświadczył...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

Amerykańskie dowództwo wojskowe...

PROGRAM 1 TV

21-27 XII 1970. WTOREK: 9.00 Telefery. 10.00-10.15 Przerwa...

PROGRAM 2 TV

22-27 XII 1970. WTOREK: 18.40 Program dnia. 18.45 Ruskij jazyk...

PROGRAM 1 TV

21-27 XII 1970. WTOREK: 9.00 Telefery. 10.00-10.15 Przerwa...

PROGRAM 2 TV

22-27 XII 1970. WTOREK: 18.40 Program dnia. 18.45 Ruskij jazyk...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...

Wobec zagrożenia opublikowana zostanie...



ABY uzyskać odpowiedź m. in. na pytanie, w jakim stopniu nastąpiła poprawa opieki lekarskiej — KD PZPR Zwierzyniec zlecił swej Komisji Socjologicznej przeprowadzenie badań nad „funkcjonowaniem przychodni i szpitali w świetle opinii pacjentów”. W styczniu 1967 r. na plenarnym posiedzeniu KD przedstawione zostały wyniki, które trudno było uznać za zadowalające.

godzinny okres przyjęć w poradniach stomatologicznych, dyżury lekarskie (VII Dzielnicowa Przychodnia Obwodowa) do godz. 22. również w dni wolne od pracy.

**DELEGAT
W BIAŁYM KITLU**

Mimo okresu sprzyjającego zwiększonej ilości zachorowań, w Przychodni Rejonowej przy AL. Krasieńskiego (jedna z

rozwoju przypadki na ostatnie dwa lata. Powstały nowe przychodnie, poradnie, stacje sanitarno-epidemiologiczne, laboratoria i zakłady punkty lekarskie. Wzrosła też kadra pracowników służby zdrowia — z 469 w 1968 r. do 568 w 1970 r.

— Na przestrzeni jednego tylko roku placówkami naszej dzielnicy przyjęły prawie 680 tys. pacjentów, co statystycznie wynosi 6,8 porad na jed-

Wzrastającym z roku na rok nakładem na leczenie otwarto i zwiększającą się ilości etatów służby zdrowia w dzielnicy Zwierzyniec nie towarzyszył wzrost sprawności i skuteczności obsługi przychodni. Wykazała to opinia pacjentów, z których ponad 36 proc. zgłosiło różne zastrzeżenia pod adresem pracy służby zdrowia.

Znalazły się między innymi takie stwierdzenia: „leczenie w ośrodku nie daje rezultatów i zmuszona jestem leczyć się prywatnie”, „stosunek pewnej części personelu lekarskiego do swych obowiązków jest lekceważący”, „czekanie po kilka dni na wizytę lekarza”, „dużo czasu traci się na rejestrację”. Wiele jeszcze innych zastrzeżeń stawiali ludzie szukający w ośrodku szybkiej i sprawnej pomocy. Zarzucali jego pracownikom brak dyscypliny pracy, przyjmowanie bez kolejności, kierowanie się bardziej względami statystycznymi niż leczniczymi, obojętność, nie traktowanie itp.

Najwięcej pretensji zgłaszała pacjenci pod adresem pracy rejestratorów; aż 63 proc. głosów stwierdzało ich złe wyprawywanie się z obowiązków (II Przychodnia). A przecież są to pierwsze pracownicy Przychodni, z którymi styka się chory. Oto kilka zgłoszonych uwag: „obsługa rejestracji niesprawna i niegrzeczna”, „oprzykrute podejście do pacjentów”, „balagan w krotkach” itp.

Plenum KD PZPR Zwierzyniec wysłuchało głosów obydwu stron, przedyskutowało możliwości poprawy, uchwalilo wytyczne zmierzające do szybkiej zmiany sytuacji na lepsze.

**PO DONIOSŁYCH
DECYZYJACH**

Od tamtego plenum KD minęły 3 lata, w czasie których zaszło wiele ważnych wydarzeń i zapadło szereg decyzji mających zapewnić przestawienie całego naszego systemu zarządzania na tory nowoczesnej, intensywnej gospodarki. Uchwały V Zjazdu PZPR, a następnie II, IV i V Plenum wytyczające drogi zwiększenia efektywności produkcji dotyczyły w pierwszym rzędzie kluczowych gałęzi gospodarki narodowej, jednakże zasięgiem swego działania objęły i inne dziedziny, m. in. służbę zdrowia, której również przypadły odpowiedzialne zadania. Na efekty nie trzeba było zbyt długo czekać.

Jerzy Domański

Z FRONTU REALIZACJI UCHWAŁ PARTII

**Z KORZYŚCIĄ
dla PACJENTA**

W czasie posiedzenia Egzekutywy KD PZPR Zwierzyniec w maju 1970 r. wyniki pracy lecznictwa otwartego zostały już inaczej ocenione, niż w styczniu 1967 r. Podkreślano poprawę dyscypliny i sprawności rejestracji i informacji, poprawę atmosfery w pracy i w stosunkach międzyludzkich. Zwiększył się również procent upartyjnienia pracowników ośrodków, wzrosł autorytet organizacji partyjnych.

Na ostatniej sesji Rady Narodowej m. Krakowa również wiele miejsca poświęcono służbie zdrowia dzielnicy Zwierzyniec. Komisja Zdrowia i Opieki Społecznej w swym sprawozdaniu podkreśliła znaczną poprawę w leczeniu otwartym pod względem dostępności leczenia, funkcjonowania rejestratur i poziomu świadczonych usług lekarskich.

Różnego rodzaju usprawnienia mają niewątpliwie wpływ na poprawę jakości świadczonych usług. Wprowadzenie w przychodniach „centralnej rejestratury” znacznie skróciło czas załatwiania formalności przez pacjentów, a wzmożło efektywność pracy. Do dalszych usprawnień należy system informacji wewnętrznej (tablice, wywieszki, wizytówki osobiste) oraz możliwość telefonicznego zgłaszania się u lekarza czy zamawiania wizyt domowych.

Zasadnicze zmiany uległy też metody działania wynikające z przepisów kodeksu postępowania administracyjnego. Nie ma spraw nie załatwianych terminowo, zmniejszyły się do minimum zażalenia (w 1970 r. zaledwie 4, w 1969 — 17).

Nie poprzestano jednak na tych osiągnięciach. W niedalekiej przyszłości wprowadzone zostaną dalsze ulepszenia w pracy zwierzynieckich ośrodków zdrowia, m. in. 12-

trzech w dzielnicy Zwierzyniec) nie ma tłoku. Grupa pacjentów w przyszłej porciekani rozmawia szepem. Nikt się nie denerwuje, nie narzeka. Umiechnięte rejestratorki w kłapkach czystych białych kilek przypięte mają wizytówki. Podobną ma moją rozmówczyni. Bez trudu odczytuje: „dr Krystyna Wilkosz-Słomińska, kierownik Przychodni”.

Rozmowa nie trwa długo, bo choć już po przyjęciach, dr Słomińska ma jeszcze przed sobą wizytę domową, a następnie przedmiotem będzie komisji lekarskiej. Nie wszystkie to funkcje, bowiem oprócz zawodowych ma wiele społecznych. Jest również delegatem na zbliżającą się konferencję sprawodawczo-wyborczą KD PZPR Zwierzyniec.

— Nasza przychodnia jest największa w dzielnicy i obejmuje ok. 46 tys. mieszkańców. Wiele zmieniło się w pracy Przychodni od czasu pamiętnego plenum KD w roku 1967. Może o tym świadczyć fakt, że w roku bieżącym nie wpłynęła ani jedna skarga, mimo znacznego wzrostu przyjęć pacjentów. Jest to wynikiem ścisłej kontroli i lepszej pracy politycznej. Do poprawy przyczyniły się wyrażnie otwarte zebrania POP, na których poddawaliśmy ostrej krytyce wszelkie przejawy nieprawidłowej pracy. I chociaż zamierzaliśmy kryteria, stosowane przy zwolnieniach lekarskich, pacjenci nie mają do nas pretensji. W uzasadnieniu zwolnień, idą dokładniejsze badania. Korzyści z tego ma pacjent i zakład pracy”.

Zbyt długa jest lista placówek służby zdrowia w dzielnicy, wyliczana przez kierownika Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prez. DRN dr Mariana Gomułka, aby ją można przytoczyć w całości. Szczególnie dynamicznie ich

Wiele zmian na lepsze zaszło w służbie zdrowia dzielnicy Zwierzyniec. Z pewnością wiele jeszcze jest do zrobienia. I nad tymi sprawami radzić też będzie zbliżająca się konferencja sprawodawczo-wyborcza Komitetu Dzielnicowego PZPR.

— Nasza przychodnia jest największa w dzielnicy i obejmuje ok. 46 tys. mieszkańców. Wiele zmieniło się w pracy Przychodni od czasu pamiętnego plenum KD w roku 1967. Może o tym świadczyć fakt, że w roku bieżącym nie wpłynęła ani jedna skarga, mimo znacznego wzrostu przyjęć pacjentów. Jest to wynikiem ścisłej kontroli i lepszej pracy politycznej. Do poprawy przyczyniły się wyrażnie otwarte zebrania POP, na których poddawaliśmy ostrej krytyce wszelkie przejawy nieprawidłowej pracy. I chociaż zamierzaliśmy kryteria, stosowane przy zwolnieniach lekarskich, pacjenci nie mają do nas pretensji. W uzasadnieniu zwolnień, idą dokładniejsze badania. Korzyści z tego ma pacjent i zakład pracy”.



20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

Krystyna Mądzik

SPADKOBIERCY

ZNISZCZONE starością zagrody i chaty, rażą oczy przywykłe do ładnych murańskich domów, których jest już wiele w krakowskiej wsi. W starych domach mieszkają zwykle starzy samotni ludzie. To nie przypadek. Bo ktoś ma rozpocząć budowę tam, gdzie nie ma młodego następcy?

Coraz więcej jest ziemi w rękach ludzi starych. Dzisiaj ok. 76 tys., tj. 18 proc. gospodarstw w województwie prowadzi rolnicy w wieku ponad 60 lat. 8 tys. z nich nie ma spadkobierców. Gdzie są młodzi? Wyjechali do miasta, do pracy w przemyśle.

Wiele jest przyczyn, dla których młódzież szuka przyszłości w mieście. Pustszejsze domy zamożniejszych gospodarzy, którzy mieli środki materialne na to, by wykształcić dzieci. Niestety, zapomnieli oni, że przynajmniej jedno z nich powinno uczyć się rolnictwa. Zapomnieli! Nie raz przez wiele lat kształtowali w swoich dzieciach niewłaściwy pogląd na zawód rolnika. Nie nauczyli ich miłości do własnego środowiska i warsztatu pracy, lecz przekazywali stare, nieuzasadnione już dzisiaj sądy, że w mieście są warunki do łatwego i atrakcyjnego życia.

Bywa, że i konflikty rodzinne są powodem odejścia młodych do miasta. Ich przyczyną jest często brak wzajemnego zrozumienia między rodzicami a dorastającymi dziećmi. Czasem stary rolnik nie chce przepisać synowi przetransmisję swego gospodarstwa, młodzi nie będą się z nim liczyć. Niestety, nie są to obawy bezpodstawne, bowiem zdarza się, że młodzi źle traktują rodziców, którzy pozostają na ich utrzymaniu. „Nie przepiszcie, to nie zostanie, parobkiem nie będę” — mówi wtedy syn i decyduje się

za przykładem kolegów i braci na wyjazd do miasta. Odechodzą, a starzy rodzice pozostają sami i pracują dotąd, dokąd starzy im siły. Z czasem gospodarstwo popada w ruinę, zalamuje się w nim proces produkcyjny, bo ziemia niewłaściwie uprawiana i nawożona rodzi coraz słabsze plony.



blej. Z łatwością można dostarczyć w polu, w stodole, podwórzu. „Dzieci nie chcą naszej ziemi” — mówią starzy gospodarze. Nie chcą, bo gospodarstwo jest zrujnowane, wymaga dużych inwestycji, bo założyli już w mieście własny dom. I tak starzy żyją z dnia na dzień, zaprzeczając owoc swej wieloletniej pracy.

Proces przepływu ludności ze wsi do miasta jest słuszny i naturalny. W dodatku stwarza on szansę zahamowania rozdrobnienia gospodarstw chłopskich i przebudowy naszego rolnictwa. Jednak trzeba już dziś przemyśleć o tym, jak zorganizować w Krakowskim spieradle dwóch procent gospodarstw bez następców.

„Rolnik z krwi i kości, który kocha ziemię, nigdy się jej nie pozbedzie” — powiedział jeden z gospodarzy. Ale przecież obok ślepego przylgnięcia człowieka do swojego gruntu, konieczne jest spokojne, rozsądne rozważenie sprawy: dzisiejszy rolnik musi nie tylko zapewnić ziemi intensywną uprawę, lecz także przygotować z czasem godnego następcę.

O przyszłość gospodarstwa myślał o światłej rolnicy. Piotr Zaranek z Łętkowic, mimo 66 lat, jest znany w całym powiecie z nowoczesnych metod gospodarowania. I choć jeszcze zdrowy i silny, myśli już o tym, kto przejmie po nim dziedzictwo. Przekazuje wnukowi, który jest uczniem Technikum Rolniczego w Giębułtowiu. Nie wszystkich młodych miasto kusi pozorna łatwością zarobku i komfortem mieszkań. Maszyny czynią pracę rolnika coraz łatwiejszą, a komfort przestaje być domeną miasta, bo coraz więcej jest na wsi nowoczesnie urządzonej mieszkań. Od nich więc, od synów rolników zależy, jak szybko będą zanikać różnice między standardem miejskiego i wiejskiego życia.

Niektórzy chcieliby oddać ziemię za rentę, lecz zgodnie z ustawą, rentę mogą otrzymać tylko ci, którzy posiadają ponad 5 ha. Tymczasem w naszym województwie jest niewiele gospodarstw o większym areale. W dodatku pamiętać należy, że państwo nie musi, a czasem nie może przejąć w zamian za rentę kawałka odfarowanego gospodarstwa. Ale przyjmijmy, że ziemia ta została przejęta przez państwo. Wtedy rodzi się pytanie — kto ma być jej gospodarzem? Nie mamy w województwie PGR-ów. Można mówić o przyłączeniu jej do majątku spółdzielni produkcyjnych czy szkół rolniczych. Są też jeszcze kółka rolnicze. „Zgłaszają się do nas starzy rolnicy, którzy chcą przekazać ziemię za rentę. Lecz jeśli jest ona podzielona na tak małe i oddalone od siebie zagony, że uniemożliwia to zastosowanie mechanizacji, nie możemy zdecydować się na jej przejęcie. Ręczna praca jest pięciokrotnie droższa od mechanicznej i przy małej liczebności naszej załogi nie jesteśmy w stanie zapewnić właściwego wykorzystania tych skrawków gruntu” — stwierdziła kłeszkowa ze spółdzielni produkcyjnej w Libbertowie Eugenia Baraszczyk.

W Radoczy przyłączono do szkolnego gospodarstwa opuszczone grunty indywidualnych rolników. Myśli się także o tym w Technikum Hodowlanym w Nawojowej. Dyrektorzy szkół rolniczych mogą występować z wnioskami o przyłączenie ziemi bez następcy. Kółka rolnicze w województwie są dotąd gospodarzami na około 2 tys. ha, lecz jest to przeważnie grunt z państwowego funduszu ziemi.

Szasta więc nie jest prosta, szczególnie w warunkach naszego województwa. Dobrze, jeśli gospodarstwa decydujący się przejąć odpowiedni spadkobiercy z przygotowaniem rolniczym. Lecz co zrobić z ziemią „ni-

czyja”? Dzisiaj, kiedy wciąż rośnie zapotrzebowanie na produkty rolne, żaden skrawek ziemi nie może leżeć odłogi!

Niedługo stanemy przed problemem przejmowania zaniedbanej, nie wykorzystanej ziemi. A skoro główna przeszkoda w realizacji tego zamierzenia jest rozdrobnienie i rozbiście pól na niewielkie i oddalone od siebie zagony, trzeba dobrze przeanalizować te zagadnienia, przed ułożeniem programu komasacji. Problem jest ważny i niepokojący, bo liczba starych rolników i ilość gospodarstw bez następców rośnie z każdym rokiem.

**SZYBKOŚĆ
PONADDZIEWIKOWA**

Zawsze oczekule sobotnie wydania, gdyż numer ten ma doskonałe artykuły! Najuprzejmie proszę napisać coś o szybkości ponaddziewikowej samolotów. Dlaczego ludność się skarży i co powoduje wypadanie szyb w oknach?

T. W.
(nazwisko i adres znane Redakcji)

OD REDAKCJI: Temat, sugerowany przez naszego Czytelnika, poruszymy w jednym z najbliższych numerów „Magazynu GK”.

**BUTY
NARCIARSKIE DLA
„NASTOLATKÓW”**

W jednym z numerów „Gazety Krakowskiej” przeczytaliśmy artykuł, który nosił nagłówek: „Prosimy o więcej nart i lodowisk”. To podsunęło mi myśl, aby zwrócić się do Waszej gazety o rozszerzenie tej próby.

Chodzi o buty dla nastolatków, takie, do których można przypiąć narty i których moż-



na również używać do chodzenia po ulicy.

Trudno przecieć chłopcom w wieku lat 14—18 kupować dwie pary butów na sezon, po 700 czy 800 zł — każda. W każdym razie nie wszyscy rodzice, mający na wychowaniu 3 lub więcej dzieci, na taki luksus mogą sobie pozwolić.

W roku bieżącym w naszych sklepach ukazywały się bardzo udane buty spełniające takie wymagania, o których wyżej napisałam. Niestety, największy numer tych butów — 39. Nie wiem, kto ustalił tę granicę i co brał za podstawę, bo mój syn, który ma lat 15, musi mieć buty o numeracji 41—42 i nie jest wcale wyjątkiem. Jego koleczy bowiem w tym samym wieku noszą takie same numery i ten rodzaj małą podobno do moich kłopoty.

Producentem wspomnianych butów są zakłady w Nowym Targu i do nich należy zaapelować, aby poszerzono skalę numeracji w tym asortymencie.

Narciarstwo jest przepięknym sportem (nie tylko wyczynowym) i szkoda by było, żeby część młodzieży pozbawiono możliwości jego uprawiania tylko dlatego, że posiada stopy nieco większe niż przewiduje norma wielkości obuwia. Problem, który poruszyłam, jest szczególnie aktualny w naszej okolicy, ze względu na dogodne warunki dla uprawiania sportu narciarskiego.

MONIKA PAJAK
Andrychów

**PIES
W KAMIENICY**

Mam poważne wątpliwości, czy mieszkanie w dużym bloku, gdzie ściany i sufity są tak cienkie, że słychać najmniejszy szelest u sąsiada — jest równocześnie odpowiednim locum dla psa? Związana dla niektórych psów. Kunder na przykład źle czuje w czterech ścianach mieszkania, głównym szczeniakiem demaga się wypowiedzenia na podwórzu, a tam dalej szczeniaki — tym razem z radością. I tak od rana do nocy rozlega się ujadanie psa. Tych psów bywa zresztą w okolicy więcej, jeden zaszeka, inne mu wtórują.

Czy ktoś spomógł właścicieli psów nie pomógł o tym, że ludzie wracają z pracy zmęczeni, że pracują w różnych porach dnia i że chętniej w domu, w spokoju, odprężają się?

Sądząc, że obecność psa w domu powinna być uzgodniona przynajmniej z najbliższymi sąsiadami, że trzeba liczyć się z otoczeniem, że ktoś, kto pragnie mieć psa w domu, winien się zastanowić, w jakich warunkach mieszka i odpowiednio do tego wybrać rasę psa, z czym wiąże się jego wielkość, i sła głosu, sposób zachowania się itp.

P. M. M.
Nowy Sącz

Zaczęło się właściwie od swakucji... Ale opowiedzmy rzecz po kolei.

W kwietniu 1940 r. powołana została na podstawie umowy między rządem francuskim a ówczesnymi władzami polskimi Brygada Strzelców Karpaccich. Zorganizowana w obozie Homs we francuskiej w tym czasie Syrii, składała się z żołnierzy, którzy przedostali się na wschód z obozów na Węgrzech i w Rumunii. Dowódcą mianowano pik. Kopańskiego.

Wprawdzie broń, w którą Brygadę wyposażyli Francuzi, miała raczej muzealną wartość, ale mimo to, kiedy Polacy poczuli sznura karabiny w dłoniach, wszystkie serca sabyły żywiej, a żołnierze widzieli się już w roli mścicieli niedawnego Wzrędnia.

Niestety, w maju przyszły wiadomości o błyskawicznych zwycięstwach hitlerowców we Francji, zaś 19 czerwca radio nadało komunikat o kapitulacji wielkiej sojuszniczki. A Brygada podlegała przecież bezpośrednio Naczelnemu Dowódczemu Francuskich Sił Zbrojnych na Bliskim Wschodzie.

Pierwszego dnia po kapitulacji szef owoego Dowództwa, stacjonującego w Bejrucie, powiedział: „Pozostan wierni Francji i nigdy nie złożę broni”.

Ale w miarę jak nadchodziły dalsze rozkazy kapitulacyjnego rządu w Vichy, nastawienie francuskiego sztabu lewantyńskiego zaczęło się zmieniać. Władze polskie poleciły Brygadzie przejść do jednostek angielskich.

Francuzi „nie dostrzegli” — ewakuującej się nocą przez granice syryjsko-palestyńską uzbrojonej czterotysięcznej Brygady Strzelców Karpaccich.

Tu znów byli uchodźcami. Ale gen. Wawell, dowódca brytyjskich sił zbrojnych Środkowego Wschodu, powołał Polaków do entuzjazmu. Blisko półmilionowej wojskowej armii marsz. Grażaninów, szycjącej się do podboju Palestyny, Transjordanii, a przede wszystkim Egiptu, mógł on przeciwstawić tylko bardzo skromne sily. Bry-

gadę przebrojono w angielskie karabiny Enfield, erkaemy Bren i cekaemy Vickers.

Nadchodzili uzupełnienia, żołnierze poznawali nową broń, przeprowadzali intensywne ćwiczenia w nieznanych, pustynnych warunkach. Ale nie poszli jeszcze w bój, gdy Wawell uprzedził Grażaninów i pierwszy rozpoczął ofensywę. Dowodzone przez niego formacje brytyjskie i austriackie zdobyły wówczas (był to styczeń 1941 r.) Bardie, a potem port i najsilniej umocnioną twierdzę Libl — Tobruk. Zajmujący pozycje obronne w okolicach Alek-

decydował: Polacy mają wzmocnić dziesiątkowaną załogę Tobruku i za wszelką cenę utrzymać twierdzę na zapleczu wroga. Brygada Karpacka została drogą morską w kilku rzutach, wściekle atakowanych przez hitlerowskie łodzie podwodne, przetransportowana do Tobruku. Rozpoczęło się wielomiesięczne krwawe oblężenie.

Tobruk był twierdzą rozbudowaną przez Wiochów jeszcze przed wybuchem wojny. Jego forty i umocnienia były już przed oblężeniem mocno nadwerżone bezustannymi atakami „Arfika Korps” i włoskich

niepodzielany okrzyk „Haende hoch!” lub „Mami in alto!” z podniesionymi rękami szli do twierdzy Jency.

Brygada krwawiła. Ale nie byli przecież sami — dostarczające sprzęt i amunicję okrzyki przywoływi od czasu do czasu uzupełnienia, polskie oddziały zaprawione już w bojach na innych frontach. A tu Strzelcy zdobywali sobie wśród towarzyszy broń i coraz większe uznanie i podziw. Nie tylko starcy tych najbliższych. Pewnej nocy stacja radiowa dowództwa twierdzy otrzymała niezwykle telegram. Obrońcy oblężonej Odessy przesyłali obrocom

niepodzielany okrzyk „Haende hoch!” lub „Mami in alto!” z podniesionymi rękami szli do twierdzy Jency.

Tobruku, odpierającym ataki faszystów niemieckich i włoskich, atakowania i zyczenia ostatecznego zwycięstwa. Następnego dnia radiostacja Tobruku w odpowiedzi nadała depesze, zacytującą się od słów: Do walczących obrońców Sewastopola i Odessy...

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

POLACY NA FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

TWIERDZA TOBRUK

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

POLACY NA FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

TWIERDZA TOBRUK

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

POLACY NA FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

TWIERDZA TOBRUK

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

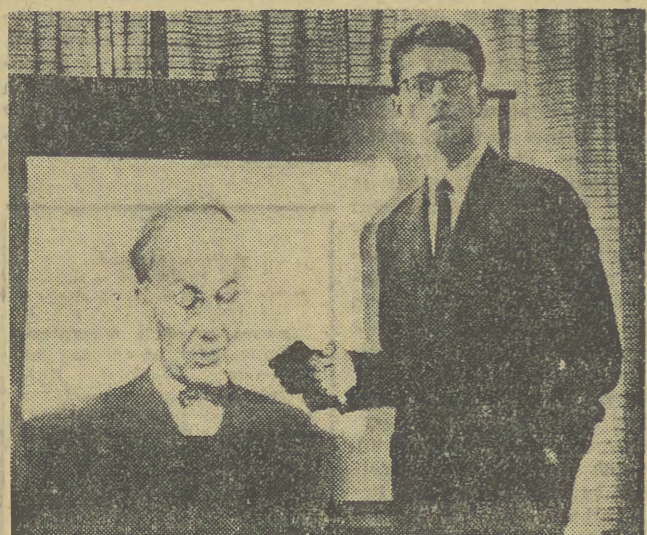
20. XII. — DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z NARODEM WIETNAMU POLUDN. Cały postępowy świat solidaryzuje się z walką bohaterskiego narodu w tym Dniu Solidarności, obchodzoną w X rocznicę utworzenia Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. Na zdjęciu: żołnierze armii wyzwolitej z prowincji Quang Tri.

POLACY NA FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Maciej Słotwiński

TELEWIZJA KOLOROWA

MIĘDZY czarno - białą i kolorową telewizją jest taka różnica, jak między gramofonem pradiadka, takim z wielką tubą, a stereofonicznym adapterem HiFi (wysokiej wierności) — powiedział z lekkim zniecierpliwieniem pan D. Attenborough, dyrektor programowy telewizji BBC, gdy uparcie powtórzyłem o celowości ogromnych nakładów finansowych, związanych z „barwnym lufcikiem”.



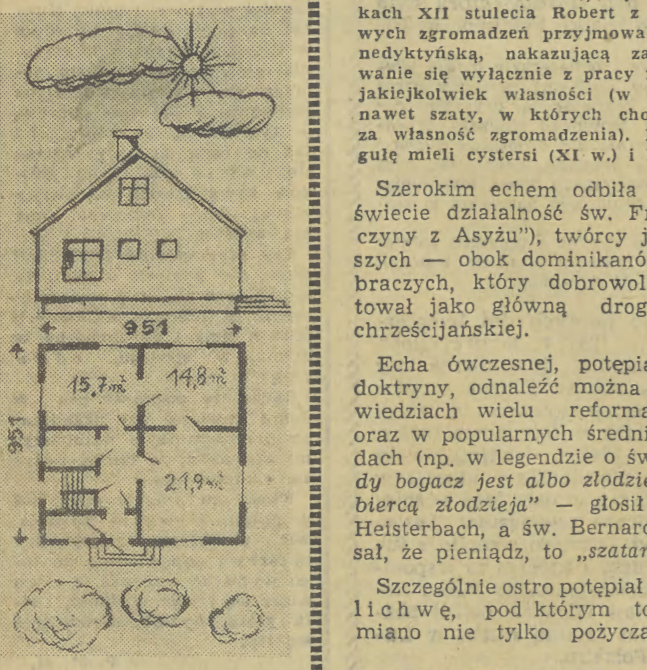
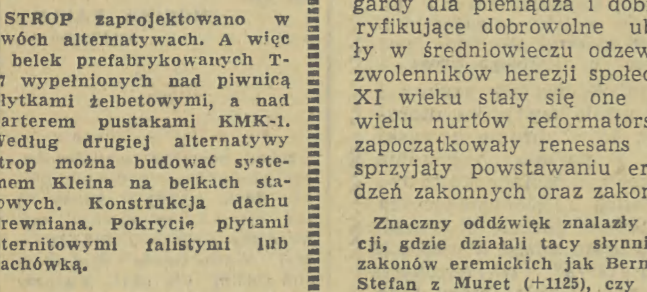
DOMEK DLA WSI I REJONÓW PODMIEJSKICH

WYDZIAŁ Budownictwa Pracy i Wychowania w Krakowie wydał zestaw projektów kilkunastu domków jednorodzinnych i obiektów gospodarskich. Projekty te są do nabycia w zakładach usług projektowych przy wszystkich wydziałach budownictwa, urbanistyki i architektury prezydium PRN. Zestawem tym dysponuje również Wydział BUA Prezydium MRN w Jaworznie. Tam też należy się zgłaszać w sprawie nabywania typowych projektów.

DZISIAJ prezentujemy jeden z budynków mieszkalnych, oznaczony symbolem KB4-6, 1, 3 (43), 3113. Jest to domek jednorodzinny parterowy, częściowo podpiwniczony, z użytkowym poddaszem. Może służyć z powodzeniem dla rodziny 6-osobowej. Domek posiada na parterze 2 pokoje wielkościami 22 m kw. i 14 m kw., kuchnię (15-17 m kw.), łazienkę, spiżarnię, przedpokój i przedsiłonek. Dwa pokoje z przedpokojem znajdują się również na poddaszu. Jeden z tych pokoi posiada 16,7 m kw., drugi 8,5 m kw. Łączna powierzchnia stychu wynosi 37 m. Powierzchnia piwnicy — 27,6 m kw.

BUDOWA przewidziana systemem tradycyjnym. Ławy fundamentowe i ściany piwnic zaprojektowano z betonu żelaznego albo z kamienia łupanego. Ściany zewnętrzne — z cegły pełnej ceramicznej lub silikatowej. Moga one być również wykonane z pustaków „alfa”, z masy żużlowo-wapiennej, albo z bloków gazobetonowych. Te ostatnie jednak z zewnątrz muszą być wyłożone cegłą silikatową. Ściany działowe na parterze mogą być wykonane również z podobnych materiałów. Natomiast ściany działowe na poddaszu, dla zmniejszenia ciężaru budynku, wykonuje się z cegły dziurawki lub blozków gipsowo-trocinowych, ocieplonych następnie płytą trzcinową.

STROP zaprojektowano w dwóch alternatywach. A więc z belek prefabrykowanych T-27 wypełnionych nad powierzchnię płytami żelbetonowymi, a nad parterem pustakami KMK-1. Według drugiej alternatywy strop można budować systemem Kleina na belkach stalowych. Konstrukcja dachu drewniana. Pokrycie płytami ceramicznymi falistymi lub dachówką.



Moje rozumowanie szło następującym torem: kolor wiele znaczący jedynie w takich audycjach telewizyjnych jak kostiumowe sztuki teatralne, reportaże z pokazów mody, z muzeów. Widziałem też np. kapitalny film „Barwa na przesłoniętych wiekach”, czyli wywód o tym, jak człowiek widział kolor w sztukach plastycznych od prymitywnych rysunków w grotach Sahary poczynając, po impresjonistów, Picassa i innych nam współczesnych.

Program ten oglądałem, siedząc przed wspaniałym, wyposażonym w właściwą antenę, odbiornikiem, w dwa dni po wyregulowaniu go przez specjalistę „z wypożyczalni”. Przejście było pełne, naprawdę barwne, niezapomniane. Najczęściej jednak, gdy oglądałem program w kolorowym telewizorze, to obraz był albo wyblakły i zamazany, albo wypadający w fiolet czy też zieleń lub w nienaturalną czerwień.

Po prostu ta skrzynka jest bardziej skomplikowana od telewizora białego - czarnego, jeszcze trudniejsza do regulacji, wrażliwsza na błędy anteny, nadajnika i samych kamer studyjnych. Często przechodziłem w Londynie obok „wypożyczalni”. Stała tam cała bateria telewizorów, pośród nich „kolorowa”, wszystkie pracowały, pokazując jeden z trzech londyńskich programów. Zaden nie zadowolony, a przecież są one pod stałą opieką specjalistów.

KOLOR MODNY

Widać jednak Brytyjczycy są ode mnie mniej grzeczni, bo przyjęła się wśród nich od paru miesięcy wielka moda na telewizję kolorową. Kupuje, a właściwie wypożycza, kto żyje. Odbiornik kosztuje bardzo drogo, 240 — 400 funtów (to jedna trzecia lub nawet połowa ceny niezłego samochodu). Dlatego też 80 proc. Brytyjczyków, którzy wzdychają do Color-TV, zgłasza się do wspomnianych już wypożyczalni.

Tydzień użytkowania najtańszego odbiornika kosztuje około 2 funtów, to znaczy prawie 5 dolarów. Wpłaca się jednak na wstępnie równoważące abonamentu aż za 42 tygodnie, jako rodzaj gwarancji. I dopiero wtedy wypożyczalnia instaluje odbiornik w domu i zobowiązuje się do usuwania wszelkich usterek. Teraz możesz już oglądać wielobarwny świat.

Rok temu, kiedy po próbnym okresie wszystkie trzy brytyjskie programy przestały się na kolor, eksperci bledolili: po co ta cała zabawa, skoro w Wielkiej Brytanii jest zaledwie dwieście kilkadziesiąt tysięcy odbiorników dostarczonych do odbioru kolorowych programów (jednocześnie było 15,4 miliona aparatów czarno - białych). Dziś jednak na Wyspach Brytyjskich zainstalowanych jest już prawie 750 tysięcy odbiorników „barwnych”. W przyszłym roku ta liczba ma się podwoić.

Producenci odbiorników kolorowych wierzą bowiem w trwałą, dobrą koniunkturę. Postanowili więc szybko rozwinąć produkcję. Instalują nowe linie montażowe w fabrykach, sprowadzają nawet trochę cześci i podzespołów z zagranicy.

Ich produkcja na ogół równoważy się z zapotrzebowaniem. W ubiegłym roku, kto chciał wynająć kolorowy telewizor na święta, musiał się zgłaszać do wypożyczalni w październiku, a nawet już w wrześniu. I często odchodził z kwitkiem. W tym roku przed świętami były jeszcze wolne odbiorniki do wynajęcia.

TELEPAJĘCZARZE

Ciekawe, że to wielkie zainteresowanie telewizją kolorową nie zmniejsza wcale popytu na aparaty białe - czarne.

Trzeba jednak wiedzieć, że około miliona posiadaczy telewizorów to... telepajęczarze. Są dziecinie w Londynie, gdzie prawie 50 proc. posiadaczy telewizorów uchyla się od płacenia abonamentu. Urzędy pocztowe wysyłają co wieczór na ulicę miast brytyjskich specjalnie wyposażone samochody, których zadaniem jest wykrywanie telepajęczarzy. Równocześnie do tego, stają urzędników pocztowych zestawia oplacone abonamenty z listami mieszkańców. I do tych, którzy zapomnieli, wysyła się najpierw uprzejme przypomnienie.

Procedura ujawnienia i ścigania należności od telepajęczarzy może trwać kilka lat. Czy koszty poszukiwań nie przekroczy wpływów za abonamenty? Dziś walka z telepajęczarzami kosztuje już 1 milion funtów rocznie.

NOWOŚCI

PATELNIKA, KTÓRA NIE PRZYPYLA POTRAW

Spółdzielnia Pracy „Żelazny” w Warszawie wywspółniła na rynek dawno oczekiwaną przez gospodynie domowe elektryczną patelnię z regulatorem temperatury. Takie patelnie uniemożliwiają przypalenie się odgrzewanych czy smażonych potraw i są bardzo ekonomiczne, jeżeli chodzi o zużycie prądu.

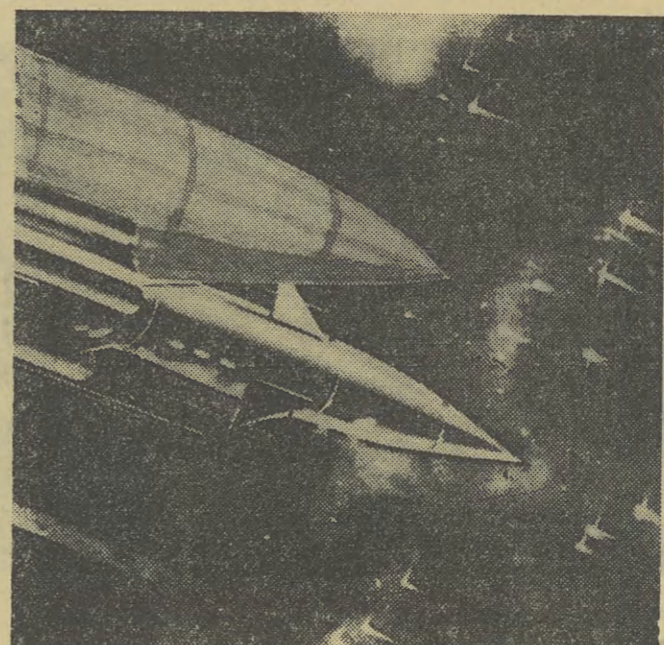
„SEZAM” OTWIERA... SAM

Gdynska „Elektrospółdzielnia” rozpoczęła produkcję domofonów transformatorowych nazwanych „sezamem”. Domefon ten nie tylko umożliwia przeprowadzanie rozmów na odległość, ale także otwieranie drzwi i furtki ogrodowych.



W samym centrum Rzymu odkopano niedawno starożytne mozaiki, mury, kolumny i posagi. Znalaziska te wypełnią białe plamy na mapie starożytnego Rzymu.

JESZCZE kilkanaście lat temu wśród uczonych panowało przekonanie, że największe niebezpieczeństwo w podróży międzyplanetarnej stanowić będą meteory. Wiedziono, że poruszające się w kosmosie odłamki materii mają bardzo dużą szybkość, a więc dużą zdolność przebijania pancerza z jednoczesnym wywołaniem eksplozji, spowodowanej nagłą zmianą energii kinetycznej w ciepło. Nawet kilkugramowa bryłka, pędząca z prędkością kilkunastu km/sek, musiałaby przy zderzeniu spowodować katastrofalne skutki!



Krzysztof Frąckowiak

CZY METEORY ZAGRAŻAJĄ KOSMONAUTOM?

A przecież obserwowano spadające na Ziemię meteory (które nazywamy meteoriami, jeśli nie spłoną całkowicie w atmosferze i fragmenty ich dotrą do powierzchni Ziemi) znacznie większe. Słynny meteorit tungski, który w 1908 roku spadł w tajdzie środkowej Syberii, poruszał się z prędkością 50 km/sek, a wzbuch przy zderzeniu z gruntem powalił drzewa tajgi w promieniu 70 km.

Na Ziemi spotyka się zresztą liczne ślady upadku znaczących większych brył. Jeden z najbardziej znanych kraterów meteoritowych znajduje się w Arizonie, a masę meteoritów, który spadł tam przed tysiącami lat, oceniono na setki tysięcy ton.

Obserwacje optyczne i radiolokacyjne meteorów wchodzących w atmosferę ziemską dały uczonym wiele informacji o nadlatujących z kosmosu grudkach materii, rozgrzewających się do kilkudziesięciu tys. stopni wskutek tarcia o cząstki gazu i wywołujących znane od dawna zjawisko „spadających gwiazd”. Okazało się, że bryłki są na ogół bardzo małe — ich masa waha się od 0,0025 do 1 grama.

Każdej doby spada na Ziemię, według różnych ocen, od 25 do 100 mln takich meteorów, a przeważająca większość z nich ma masę rzędu zaledwie setnej części grama i średnicę około 1 mm. Większe odłamki, zwane *bolidami*, obserwuje się raczej sporadycznie.

Wraz z pierwszymi latami stątków kosmicznych, wyposażonych w aparaturę naukową, rozpoczęto badania ilości, prędkości i masy meteorów. I wtedy wyszło na jaw, że nie taki diabeł straszny, gdyż niebezpieczeństwo zderzenia z meteorami o masie rzędu setnych części grama okazało się niesłychanie małe.

Powierzchnię pojazdów kosmicznych bombardują wprawdzie odłamki materii, ale tak małe, że nie dają zjawisk świetlnych wpadając do atmosfery ziemskiej. Cząstki te z racji swej wielkości nazywają się *mikrometeoriami*; ich średnica waha się od 0,001 do 0,01 mm, a masa nie przekracza miliardowych części grama. Przy tym nawet tak małych drobin pyłu jest w kosmosie niewiele — w okolicach Ziemi w 2 km sześć. przestrzeni można spotkać średnio tylko 1 mikrometeorit.

Mimo znacznej prędkości, mikrometeority nie mogą wyrządzić wyraźnej szkody pancerzom statków kosmicznych, zaś obliczenia pokazują, że nawet meteor o średnicy 0,5 mm i szybkości 500 km/sek nie przebieje podwójnego pancerza duraluminiowego o grubości 1 mm. Mały stopień zagrożenia przez meteory potwierdza się praktycznie, mianowicie w całej dotychczasowej historii lotów kosmicznych zaledwie kilka awarii przypisano meteorom.

Zastanówmy się teraz, jakie szanse zderzenia z meteorem ma pojazd np. typu „Apollo” w czasie wyprawy księżycowej. Statek z załogą przebywa około 800 tys. km i na tej drodze „wymiatą” 10 km sześć. przestrzeni kosmicznej. Średnio biorąc, ma więc szanse zderzenia się z pięcioma mikrometeoritami, które i tak nie mogłyby przebić pancerza kabiny. Natomiast bryła o masie kilku setnych grama (średnicy 1-2 mm) pojazd kosmiczny napotkałby zaledwie raz na kilkaset tysięcy ekspedycji!

Pamiętajmy jednak, że 6 trafiają w toto-lotku teoretycznie zdarzeń się rzadziej niż raz na 10 milionów, a przecież zawsze ktoś wygrawa. Podobnie i w lotach kosmicznych niebezpieczne trafienie meteorem jest mało prawdopodobne, ale zawsze możliwe. Tym bardziej, że w obliczeniach naszych nie uwzględniliśmy występowania tzw. rojów meteorowych, w których gęstość bryłek materii jest tysiąc razy większa od przeciętnej.

Astronomowie znają trajektorie ruchu wielu rojów meteorów, powstałych najczęściej z rozpadu komet. Dzięki tej wiedzy można planować wyprawy kosmiczne tak, by statek nie napotkał roju na swej drodze — lecz przecież nie mamy pewności, że znamy wszystkie roje krążące na orbitach Układu Słonecznego.

W epoce rozkwitu asecy — charakteryzując ówczesną sytuację Ptasnik — „kościół pieruszy... zorganizował uroczą skarbnicę, on przyczynił się do rozwoju gospodarki pieniężnej, do tworzenia instytucji giełdarskich i bankierskich, on był właściwie twórcą nowoczesnego europejskiego bankierstwa”.

Wraz z postępującą zamożnością Kościół z mienia i a c się również poczyna jego dotychczasowa doktryna, przystosowując się coraz bardziej do życia, do praktyki. Już w XIV wieku usprawiedliwił się zysk, uważając, że jest on „ekwiwalentem za ryzyko”, a procent — stanowi „odszkodowanie za zwłokę”.

Wprawdzie spotykamy się w tych czasach z podejmowanymi przez Kościół praktycznymi próbami przeciwdziałania lichwie — powstają np. różnego rodzaju „banki pobożne” pożyczające gotówkę na umiarkowany procent (6-7 proc., wobec 50 proc., które wolno było legalnie pobierać np. bankierom żydowskim), nie zmienia to jednak faktu, że nawet taka działalność przyczyniała się do pomnażania i tak już fantazyjnych dochodów i bogactw Kościoła. Bogactw, które nie tylko przekreśliły w praktyce ideały dobrowolnego ubóstwa (prześladowano np. franciszkanów, którzy — wbrew bulli Jana XXII — nie chcieli zrezygnować z nauk „Biedaczyny z Asyżu”), ale w bardzo krótkim czasie przyczyniły się do zdemoralizowania niemałej części księży i zakonników. To przecież o Kościele mówił św. Bernard: „bogactwo przyciąga bogactwo, a pieniądze rodzi pieniądze”. To na temat chciwości i wystawnego życia zakonów pisał kardynał Piotr Damiani: „Dlaczego, o mlichu, w mieszkaniu swym chcesz ukryć Chrystusa?”

Ale — nawet wtedy, gdy w mocy była jeszcze klątwa wymierzona przeciwko lichwiarzom, jej ofiarą padły najczystsze płoki. Najpotężniejsi dziedzili się nie tylko swobodą działania, ale w wielu wypadkach również opieką papieży — że przypominmy przykładowi Mikołaja III, który rzucił klątwę na tych, którzy... wzbanił się oplać ogromne procenty ówczesnym rekinom finansowym.

Stąd wielu klinicystów przyjmowało związek przy czynności między paleniem tytoniu i powstawaniem choroby wrzodowej. Teza ta opierająca się głównie na ogólnych wnioskach klinicznych, będzie tematem następnego artykułu.

OD DAWNA uważano, że palenie tytoniu zwiększa znacznie wydzielanie śliny — której nadmiar może upośledzić trawienie pokarmu. Podobnie niekorzystne zjawisko może występować u palaczy, u których powstaje naryk częstego płucia połączonego z dużą utratą śliny. Sądzi się, że ślinotok palaczy jest wywołany miejscowym drażniącym działaniem dymu i nie zależy od zawartej w niej nikotyny.

Zeby u palaczy są często pokryte brudnym nalotem i ulęgają łatwiej próchnicy niż u niepalących. U nałogowych palaczy dochodzi niekiedy do uporczywego zapalenia działającego z skłonnością do krwawienia.

Palenie tytoniu obniża laknienie i może zmniejszać poczucie smaku. Niektórzy badacze spostregali, że u palaczy zmniejsza się rozczepienie smaku potraw gorzkich, natomiast nie zmienia się odczucie smaku słodkiego, kwaśnego i słonego. Autorzy ci na podstawie ankiety rozesejanej do 156 osób uważają, że osoby nie palące wolą potrawy o smaku łagodnym, natomiast większość palaczy wybiera potrawy słone i zaprawione korzeniami. Ponadto palacze tytoniu spożywają więcej tłuszczu, mięsa i jaj niż osoby niepalące, które wybierają

Prof. dr Wł. Król

CHOROBY UKŁADU TRAWIENIA

raja potrawy słodkie i maślane. Powszechnie zauważono, że po zaprzestaniu palenia i czyszcza ciała wzrastają.

Wplyw palenia tytoniu na czynność żołądka jest złożony i zależy od wielu czynników. Większość uważa, że palenie zwiększa napięcie mięśniówki ściany żołądka w czasie trawienia, pogłębia i przyspiesza kurczliwość oraz sprzyja organicznemu skurczom żołądka, zwłaszcza skurczom odzwierknym.

Istnieje powszechna zgodność co do tego, że palenie łagodzi „skurcze głodowe” pustego żołądka. Zmniejszenie uczucia głodu tłumaczonego podwyższeniem poziomu cukru w krwi palaczy, uruchomione go z rezerwy ustroju.

Działanie palenia tytoniu na czynność wydzielniczą żołądka było przedmiotem szczególnie dużego zainteresowania. W doświadczeniach na psach zwykle obserwowano pobudzający wpływ nikotyny na wydzielanie soków trawiennych przez żołądek.

Również u ludzi, na podstawie obserwacji klinicznych stwierdzono przeważnie wzrost wydzielania soku żołądka pod wpływem tytoniu. Działanie pobudzające ujawniało się w zwiększeniu bezwzględnej ilości wytwarzanego kwasu solnego oraz narastaniu trawiennej aktywności pepsyny.

Po wypaleniu jednego papierosa całkowita kwasność wzrastała o 60 proc. u osób zdrowych i o 90 proc. u osób z chorobą wrzodową. Działanie to było mniej wyraźne po wypaleniu papierosów z filtrem.

Interesujące wyniki swoich badań przedstawił Piper i Ralnc, którzy badali ludzi zdrowych i osoby z chorobą wrzodową. Obserwacji się wyjął 4-6 papierosów w ciągu godziny. Stwierdzono wyraźne pobudzenie czynności wydzielniczej żołądka, przy czym wzrost ilości wolnego HCl i ogólnej kwasności przekraczał o ponad 100 proc. wartości wyjściowe.

Palenie tytoniu może być przyczyną zaburzeń czynnościowych żołądka, objawiających się dolegliwościami podobnymi jak w chorobie wrzodowej dwunastnicy. Rozwijający się wówczas tzw. „zespół odzwierknika” szybko ustępuje po zaprzestaniu palenia.

Na podstawie rozważań teoretycznych można ostatecznie przyjąć, że wskutek skurczliwego działania nikotyny rozwija się zespół zmian czynnościowych i organicznych, które prowadzą do wytworzenia i utrwalania się o-wrzożeń w górnym odcinku przewodu pokarmowego. Oprócz bezpośredniego drażniącego działania na błonę śluzową żołądka nikotyna sprzyja skurczom naczyńnym i miejscowemu niedokrwieniu ściany żołądka oraz pobudza wydzielanie wolnego kwasu solnego.

NIE można Bogu służyć i mamonnie

— „Nie skarbcie sobie skarbow na ziemi”. — „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim”.

Wymienione tu nakazy ewangeliczne, żądające od autentycznego chrześcijanina pogardy dla pieniądza i dóbr doczesnych, gloryfikujące dobrowolne ubóstwo, znajdowały w średniowieczu odzew nie tylko wśród zwolenników herezji społecznych. Tak np. w XI wieku stały się one natchnieniem dla wielu nurtów reformatorskich w Kościele, zapoczątkowały renesans ruchu eremitów, sprzyjały powstawaniu eremickich zgromadzeń zakonnych oraz zakonów żebraczych.

Znaczną odzwiedź znalazły one m. in. w Francji, gdzie działał tacy słynni pustelnicy i twórcy zakonów eremickich jak Bernard z Thiron (+1117), Stefan z Muret (+1125), czy działający w początkach XII stulecia Robert z Molesme. Wiele nowych zgromadzeń przyjmowało surową regułę benedyktyńską, nakazującą zakonnikom utrzymywanie się wyłącznie z pracy rąk i wyzeczenie się jakiegokolwiek własności (w zgromadzeniach tych nawet szaty, w których chodzili mnisi uważano za własność zgromadzenia). Podobnie surową regułę mieli cystersi (XI w.) i kartuzi (XI w.).

wysoki procent, ale również niejednokrotnie wszelką działalność kredytową i handlową, ponieważ przynosiła ona zysk. Powtarzano wówczas chętnie słowa św. Augustyna, że wszelkie dobra pozostające po zaspołkojeniu potrzeb życiowych są „własnością ubogich” oraz fragment ze starego zbioru praw kanonicznych (z tzw. Dekretu Gracjana), mówiący, że „handlarz nie może podobać się Bogu”.

Znamy też liczne wypadki ostrej interwencji Kościoła skierowanej przeciwko lichwiarom. Sobory: III laterański (1179) oraz lyoński (1274), „uczyniły z lichwiarzy prawdziwych wyrzutków społeczeństwa” — pisał R.

Wiesław Mercik

KOŚCIÓŁ i PIENIĄDZ

H. Tawney w pracy „Religia a powstanie kapitalizmu”. Co głośniejszym lichwiarom odmawiano udzielania sakramentów, a nawet — kościelnego pogrzebu. W XIII w. arcybiskup Bourges zmusza kilkudziesięciu lichwiarzy do zwrotu zdobytego majątku.

„Nauka o ubóstwie — pisał historyk J. Ptasnik o ówczesnym Kościele — stała się źródłem jego bogactw i potęgi materialnej”. Nic dziwnego: zakonnikom nie wolno mieć żadnej własności, ale zgromadzenie zakonne miało prawo nabywania dóbr i przyjmowania (licznych natenczas) darowizn i pobożnych zapisów.

W rezultacie, w stosunkowo niedługim czasie zakony doszły do niebywałych bogactw (nie mówiąc o dobrach posiadanych przez biskupstwa czy parafie), a „bogactwo klasztor bogacił mnichów” (Ptasnik).

Zachowany do dziś we fragmentach inwentarza dóbr opactwa Saint Germain (z XI w.) pozwala oszacować jego posiadłości ziemskie na 140 tys. ha (66 proc. dochodów opactwa pochodziło z powinności chłopskich). Do joannitów należało 19 tys. folwarków rozsianskich po całej Europie. Równocześnie — poszczególne zakony (krzyżacy, joannici, templariusze) podejmują także zakrojoną na wielką skalę działalność handlową i — przynosząc ogromne zyski (właśnie dzięki lichwie) działalność kredytową.

Tak np. templariusze (zał. 1128), zwący siebie „ubogimi rycerzami Chrystusa”, byli głównymi bankierami wielu królów i książąt w Europie. W epoce swego rozkwitu skupiali oni w swoim ręku 1/3 uprawnej ziemi całej Francji. Doszło do tego, że — jak pisze Tawney — „papierstwo stało się najwęższą instytucją finansową średniowiecza”, a „ka-

Leszek Polony

W 200 ROCZNICĘ URODZIN
LUDWIKA VAN BEETHOVENA

RADOŚĆ i CIERPIENIE

16 grudnia 1770 roku, a więc 200 lat temu, przyszedł na świat Ludwig van Beethoven — twórca, którego dzieło stanowi jedną z najwspanialszych kart historii muzyki. W środowiskach muzycznych — i nie tylko zresztą muzycznych — całego świata, rok 1970 obchodzono był więc jako „rok beethovenowski”.

Znalazło to swój wyraz w repertuarze instytucji muzycznych, w programie środków masowego przekazu, w działalności wydawniczej.

Powszechny, a zarazem uroczy charakter obchodów beethovenowskiej rocznicy związany jest z uniwersalnym i ponadczasowym znaczeniem tego twórcy, z jej wielkimi wartościami ogólnoludzkimi.

Szczytowi jej wzlot przypadł bowiem na burzliwe lata rewolucji francuskiej i wo-

biem bądź to nielicznych nieestety, szczęśliwych epizodów z samotnego na ogół życia wielkiego twórcy, bądź też wspomnień dzieciństwa, spędzonego w uroczym, nadreńskim krajobrazie.

Opiero u schyłku życia owe tragiczne nastroje ustępują w końcu uczuciom spokoju i radości człowieka, pogodzonego ostatecznie ze złem i cierpieniem. Nie jest to już jednak młodzieńcza beztrudność, lecz raczej pełna godności pogoda genialnego twórcy, żegnającego się ze swoim istnieniem w poczuciu pełnej wartości swego dzieła.

Odzwierciedleniem całej owej, skomplikowanej drogi życiowej jest IX Symfonia d-moll — ukoronowanie całej twórczości Beethovena. Po trzech jej częściach, reasumując poszczególne etapy twórczej ewolucji kompozytora, następuje finałowy hymn do radości, do słów „Ody do radości” Schillera. Absolutnym ewenementem jest wprowadzenie do owego finału chóru, nowatorska próba pełnienia na odmiennie tworzącej klasycznej formy symfonii.

Beethoven był więc w istocie rzeczy pierwszym w historii muzyki twórcą, który na tak szeroką skalę traktował muzykę jako środek przekazu różnorodnych treści uczuciowych i literackich. Realizacja tej konsekwentnie heteronomicznej estetyki wymagała, rzecz jasna, doboru nowych środków techniki kompozytorskiej, a przede wszystkim — wzbogacenia, rozszerzenia i unowocześnienia przekazanych przez tradycję form muzycznych.

Wychodząc od doświadczeń dwóch swoich poprzedników — Haydna i Mozarta — ostatni z wielkiej trójki klasycznych wiedeńskich zapoczątkował w rzeczywistości epokę muzycznego Romantyzmu. W twórczości Beethovena możemy się więc doszukać źródła wszystkich ważniejszych nurtów muzyki XIX wieku — a więc tak romantycznej liryki fortepianowej, jak i wokalnej, jak i literackiego poematu symfonicznego i w ogóle muzyki programowej.

Szczególnie wielkie są zasługi Beethovena na polu ewolucji i rozszerzenia formy sonatowej. Twórca „Appassionaty” i wspaniałej, dwuczęściowej Sonaty c-moll z op. 111, przekazał współczesnym i potomności nie tylko różnorodne warianty rozwiązań cyklu sonatowego, nie tylko nowe źródła w dziedzinie pracy motywicznej i tematycznej.

Osiągnięciem Beethovena jest zastosowanie odmiennych niż dotychczas sposobów zestawiania większych grupowań dźwiękowych, które zrywają często z klasycznymi zasadami symetrii i okresowości, a także — wprowadzenie nieznanymi jeszcze środkami harmonicznymi i brzmieniowo-kolorystycznymi.

Wszystko to zaś podporządkowane potrzebom skondensowanej ekspresji, muzyka była bowiem dla niego zawsze sztuką służącą eksplicytnie własnej, fascynującej osobowości i ewokowaniu w słuchacza określonych reakcji uczuciowych — nigdy zaś celem samym w sobie.

I właśnie dlatego dzieło Beethovena jest powszechne, a w swej powszechności — nieśmiertelne.

W dużym ogrodzie, otaczającym obszerny dom, czernią bezlistnymi gałęziami drzewa, pamiętające nieżyjących już gospodarzy. W hallu ozdobionym witrażem stoją dwie pary butów, jedne niskie, drugie wysokie — i dwie laski, jedna prosta, druga zakrzywiona.

Latwo można sobie wyobrazić człowieka, który nie

kult dla uczonych, dla wybitnych artystów, dla myślicieli i twórców literatury.

Gabinet Gorkiego. Dużo w nim artystycznej — pięknie rzeźbiony stół, liczne figurki z laki i z kości słoniowej. Ogromne biurko, na nim teści do papierów i mnóstwo kolorowych ołówków.

Sypialnia umeblowana bardzo prosto i zwyczajnie. Łóżko, na stoliku obok lampki nocnej uśmiechnięte twarze dziecięce: fotografia wnuczka.

ODWIEDZINY u Maksyma Gorkiego

Monika Warneńska

poddając się chorobie, starości, upływowi czasu, z tego domu wyruszał nie tylko na przechadzki, lecz również na dalekie wędrówki.

Jadłalnia: obszerna, starożytna i bardzo rosyjska w swoim charakterze. Na stole lampa z zielonym abażurem. Fortepian. Ogromny kredens. Nakryta do herbaty, samowar. Tak jak gdyby mieszkaniec tego domu miał iść chwilę się zjawić i zasiąść przy stole, gdzie mogłoby się pomieścić swobodnie co najmniej około dwudziestu osób.

Sześćdziesiąt sztywne kartony fotografii. Podobizny ludzi, którzy tu bywali. Nazwiska znane w literaturze i w teatrze. Wśród nich Roman Roland i Johannes Becher. Gościłność — żywiołowa i serdeczna — była jedną z głównych cech charakteru autora „Matki”.

Gdziekolwiek mieszkał — w Sorrento włoskim, czy tu — w Moskwie, wszędzie byłwo u niego mnóstwo ludzi.

Sasiedni pokój: biblioteka. Ciekawe skórzane fotele i taka sama knapiara. W oszklonych szafkach długie rzędy książek. Płazę przez całą swoją ciętą ciałem bardzo wiele. Czytał chętnie, lecz bardzo uważnie. Miał

Jeszcze jeden pokój bardzo ciekawy: w szafkach z szklami — książki. Te, które Gorki pisał, i inne, które redagował. Wydawnictwa, których był inicjatorem i kierownikiem. „Historia wojny domowej”, „Nasze osiągnięcia”, „ZSRB buduje”, „Dzieje fabryk i zakładów” — całe serie, całe przedsięwzięcia wydawnicze, które za jego sprawą powstały, przyniosły nieocenioną dokumentację wspomnieniową i pamiętnikarską. Dziś to już wałka karta historii proletariatu w Rosji.

Troska o to, by ocalić przed zapomnieniem świadectwa dotyczące dzieł Gorkiego — zwłaszcza w czasie, gdy te dzieła wkraczały na nowy etap — była charakterystyczną dla Gorkiego. Trzeba pamiętać, że w tym samym czasie nie osłabiali ani na chwilę tempa własnej pracy literackiej.

„Jestem zajęty wprost diabelnie, pióro skrzył od rana (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)



15-LECIE TEATRU LUDOWEGO W NOWEJ HUCIE. Na zdjęciu: fragment „Kraakowiaków i górali”, inaugurujących działalność teatru w grudniu 1955 r.

Nelly Zachajkiewicz

KSIĄŻKI

NIE TYLKO O MIŁOŚCI

Książka Dory Pawłowej — „Czastny sługa”, która ukazała się nakładem „Czytelnika” pod tytułem „SZCZEGÓLNY WYPADEK” dotyczy wprawdzie jednostkowej historii trójki małżeńskiej, ale rozpatrywanej w szerokim kontekście społecznym, w kategoriach moralnych i socjologicznych.

Rzecz dzieje się w środowisku naukowców radzieckich — środowisku „ludzi czynu”, dla których praca stanowi największą treść życia. A jednak i oni, obwarowani rygorami, jakie narzuca pełna mobilizacja twórcza, gwarantująca skuteczność poszukiwań naukowych, rozciągają także na siebie życie. Tym bardziej zresztą trudno wybrać kryteria wartościowania, że dochodzi do roztrząsania uczuć dwojga naukowców na forum publicznym, co więcej — o ich winie, bądź akceptacji miłości w tym układzie, przesyłają mają ludzkie oświetlając sprawę hardo subiektywnie, a niektórzy nawet chwiliami tendencyjnie.

Autorka poddaje także pod rozważenie inny problem: w jakim stopniu kolektywność może ingerować w sprawy osobiste, zwłaszcza gdy chodzi o dobro podstawowej komórki społecznej, jaką jest rodzina. Jak dalece jednak w takich sytuacjach konfliktowych powinno chronić człowieka prawo do jego własnego wnętrza? W „Wypadku szczególnym” uwyraźnienie prawdy jest tym bardziej skomplikowane, że w pozornie typko szablonowy trójka małżeńska uwikłani są ludzie wartościowi, którzy w czasie kilkunastoletniej pracy w jednym instytucie niejednokrotnie tę wartość udowodnili. Z tym większą siłą ich powikłania życiowe wstrząsnęły opinią publiczną.

D. Pawłowa zbudowała sytuację, przy rozwiązywaniu której trzeba się kierować etyką bez kodeksu, może najtrudniejszą. Sugeruje, że trzeba czasem przyjąć rację wykładaną przez bohatera dorastającemu synowi: „Na świecie jest wielu dobrych ludzi, ale to nie znaczy, że każdy dobry człowiek może żyć z drugim dobrym człowiekiem. Właśnie tak jest z mamą i ze mną”.

I dlatego Kanunin, nie kochając już żony, postanawia odejść od niej i od rodziny, choć nie jest do końca pewny, czy decyzja taka nie obró-

ci się także przeciwko niemu, nie pogryzą go w samotności. Jednocześnie bowiem bohater osacza nie tylko opinią publiczną, ale także własną surowością, przekonanie o tym, że „wartość człowieka określa się jego zdolnością przetrwania samego siebie”. Przez wiele lat dawał więc, nawet w podświadomości, miłość do innej kobiety, bo nie wie, czy tak krzywdzące innych uczucie może akceptować, czy też powinien odrzucić. Jeden z bohaterów stwierdza jednak: „miłość jest taka, jacy są ludzie”. I w takich kategoriach należy ją wartościować.

Książka Dory Pawłowej jest zresztą jedynie traktatem o miłości. Nie oddziela bowiem tych problemów do życia, wplata je we właściwych proporcjach i wytykając bardzo pod względem zawodowym codziennego bohatera, wiąże ściśle z poszukiwaniami sensu istnienia w ogóle. Nawet najbardziej uproszczone definicje miłości rekomensuje więc tutaj bogate i to psychologiczno-obyczajowe, pozwalające odczytać jak myśli i czuje współczesny człowiek radziecki.

W PRZYSZŁYM roku ma być uruchomione w Polsce Państwowe Studium Piosenki. O bliższych szczegółach z tym związanym informuje nas Marek Sart, przewodniczący Związku Autorów i Kompozytorów Rozrywkowych.

— Uruchomione będą najprawdopodobniej dwa Studia, w Krakowie i w Warszawie. Zaczyna się swą pracę w czerwcu. Nauka w „szkole piosenki” do której przyjmować będą średnim kandydatów ze średnim wykształceniem, trwać ma dwa lata.

Obserwaliśmy szkółki paryskie, posiadające pewne

STUDIUM PIOSENKI

tradycje i wypracowane nowoczesne wzory i z ich doświadczeń korzystamy w opracowywaniu programu Studium.

Przewidujemy cztery typy zajęć, mianowicie: „Wzrost emisji wokalne”, kurs historii piosenki (by młody adept znał tradycje i mógł z nich oryginalnie czerpać), dalej — lekcje solfeżu, mimiki, gestu, kultury scenicznej i wreszcie ostatni typ — seminarium współpracy piosenkarza z kompozytorem — aranżerem — akompaniatorem. Właśnie umiejętności tej współpracy jest najistotniejszym elementem wykształcenia piosenkarza i na nią też położony będzie największy nacisk.

Od niedawna pracuje „Klub Piosenki ZAKR”, który traktujemy jako „pionierów” przyszłej pracy Studium. Oprócz piosenkarzy zawodowych Klub skupia debiutantów, którzy — ucząc się — sprawdzają zdobyte umiejętności w codziennych publicznych programach. We własnym zakresie, w ramach własnych środków ZAKR rozpoczął od 1 grudnia systematyczne szkolenie. Zdradzę, że na najbliższe „Opole” Klub przygotowuje sześć do ośmiu najmłodszych piosenkarzy.

Do szkół piosenki krakowskiej bardzo niewielką liczbę kandydatów. Zarówno krakowskie jak i warszawskie Studium przyjmie po dwadzieścia osób. Kandydaci muszą być po maturze, jedynie w przypadku wyjątkowych talentów dopuścił się możliwość równoległego osiągnięcia matury w Studium.

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO



CHOCIAŻ nieba w tym roku poskapywał śnieżny chmur i trzaskającego mrozu, to przecież gorąca przedświąteczna siła wyciska. By obywałe miasta Tarnowa nie mokli przy zakupach na deszczu, zamontowano nawet ażurowe daszki. Bravo Tarnów!

Jerzy Bober

CO WYNIKA z „PRZEPIÓRECZKI”

lania — to także teatralnie wyglądały wszelkie gesty, słowa uczucia i mity latania dziur poszarpanej materii ojczyściej przy pomocy „społeczniczkowskich” misji?

Czy wreszcie nasz polityczny i nasycony dziś racjonalizmem teatr oprągnął poprzez prezentację swoistej dochostaplerstwa Przełęczki do wieść, że autor sztuki mówił znacznie więcej współczesnym, aniżeli chcieli oni usłyszeć na temat możliwości uzdrawiania postzłacheckiej II Rzeczypospolitej?

Nie przesadzając jednoznacznie odpowiedzieć nie da pytania, trzeba z miejsca — na początku relacji ze spektaklu w Teatrze Starym — wy-

razić poglądy, że koncepcja reżysera Tadeusza Minca bynajmniej nie rozwiała wielu zasadniczych wątpliwości w związku z tak postawionymi problemami sztuki. Co więcej, od wstępnych scen Przełęczki podkreślających przesadnie kabotyństwo Przełęczki, upozowanego na współczesnego Stańczyka — przedstawienie rozbiła się na szereg mało spójnych z sobą wątków.

Jest rozchwiane jako całość. Każdy tam niemal gra sobie a muzom, więc rezultacie trudno dociec, czy i o ile nie-

wiernie w sobie dramatycznego ładunku. Jeszcze na tyle sztuczne, na ile pozwalała na zasadzie półgłoski. Otrzymujemy zatem jedynie tezy: wzniosłość i drwiny, które to tezy rozgrywiają sztucznie zarysowane konflikty, jakby bez udziału osób, bez jakiegokolwiek rozuwu sytuacji psychologicznych.

Stąd jedyna drętwość przedstawienia. Są w nim wprawdzie momenty, gdzie aktorstwo rzeczywiste usiłuje uwierzytelnić „aktorstwo

programowe” postaci scenicznych (np. Marek Walczewski-Przełęczki w scenie ze Smugolem, czy wobec marioleńskich Profesorów — a także Elżbieta Karkoszka-Smugoniowa, która odnajduje czasem autentyczny ton rozpozyczonej młodej kobiety na prowincji), ale w sumie nie czyni to wrażenia Zmierzonej posuniętej reżyserki i nie przekonywuje do przekornie-dzielnego postawy bohatera.

Przełęczki dykonspiruje się z miejsc. Książka aduruje go darowizną zamku. Wiadomo, że bez osobistej sympatii nie miałaby żadnej „demokratycznej” odruchów. Smugoniowa jest zakochana inaczej. Dla niej uczucie do intelektualisty

Teatr

POTRZEBNA KSIĄŻKA

ZACZĄC wypada od pochwały edytora: „Książki i Wiedza”. Otóż wydawca ten zainicjował nową serię wydawniczą pod nazwą: „Publicum” — Biblioteka Klubów Studenckich”. Ukazywać się w niej będą publikacje o interesujących problemach politycznych dzisiejszego świata. Ale ambicje wydawcy idą dalek: pragnie on w kolejnych tomikach prezentować głosne polemiki ideologiczne, aktualne wydarzenia międzynarodowe, a także zjawiska ekonomiczne zachodzące w świecie.

Adresatem „Publicum” mają być w pierwszym rzędzie studenci i w ogóle środowiska młodzieżowe, gdzie o zastarczeniu im ciekawej, a zarazem poszerzającej wiedzę polityczną lektury. Nowa seria może wszelako zaleceć wszystkim interesującym się zagadnieniami politycznymi.

Start wypadł dobrze. Praca inaugurująca cykl Andrzeja Łarkiego „OSRODKI ANTYKOMUNISTYCZNE NA ZACHODZIE” ukazuje działalność różnych ogniw aparatu antykomunistycznego (w tym również — Radia „Wolnej Europy” i paryskiej „Kultury”) niektórych państw kapitalistycznych.

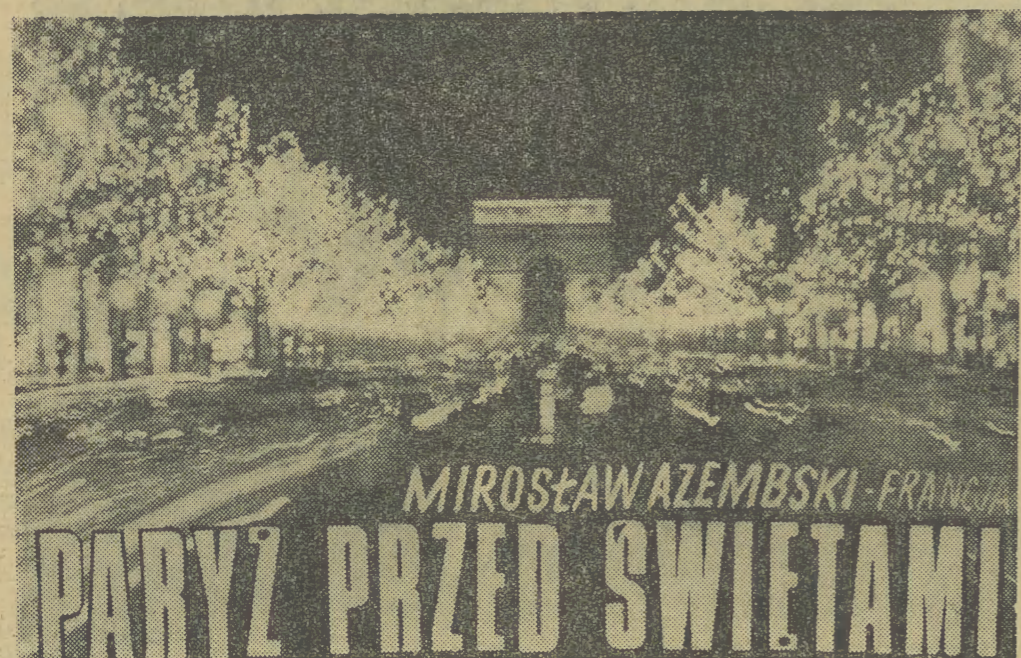
Nie zawsze, zwłaszcza kiedy napięcie międzynarodowe ulega zmniejszeniu, uświadamiamy sobie, iż antykomunizm pozostaje wciąż zasadniczą siłą napędową całej polityki krajów zachodnich wobec państw naszego bloku. Antykomunizm, co zostało w książce znakomicie udoświadczane, określa większość posunięć rządów burżuazyjnych w ich polityce zagranicznej i wewnętrznej.

Antykomunizm bywa rzeczą wysydloną. „Szamujący się” rząd zachodni nie lubi oficjalnie deklarować swojej wrogości wobec komunizmu — wyliczywszy, rzecz jasna, Grecję, „czarnych pulkowników” czy niektórych dyktatorów południowoamerykańskie. Ale... — zacytujmy za Łarkim oświadczenie Departamentu Stanu z 1963 roku — „W samej swej istocie walka przeciw komunizmowi przenika wszystkie aspekty amerykańskiej polityki zagranicznej i jest nierozdzielnie związana z innymi dziedzinami działalności międzynarodowej...”

Jak w praktyce wygląda antykomunizm? To właśnie jest przedmiotem rozważań Łarkiego. Kiedy kapitalistyczny wykorzystują antykomunizm w dwójaki sposób, tzn. w działalności na zewnątrz, skierowanej przeciwko konkretnym krajom socjalistycznym i przeciwko międzynarodowemu ruchowi robotniczemu, oraz w działalności wewnątrz swych krajów, która do działalności stawia sobie za cel indukcyjną własnych społeczeństw.

Łarksi w sposób bardzo sumienny zilustrował antykomunistyczny aparat niektórych państw zachodnich działający głównie na — powiedzmy — „potrzeby zewnętrzne”, tzn. przeciwko krajom socjalistycznym. Ze względu na rozmiar pracy nie jest to przegląd pełny.

Autor omówił strukturę i działalność kilkudziesięciu ośrodków dywersyj antykomunistycznej. To zaledwie cząstka — ale najbardziej znacząca — różnego rodzaju instytucji i organizacji antykomunistycznych. Nie ma bowiem choćby w Europie zachodniej takiego kraju, gdzie nie można by znaleźć działek lub setek placówek antykomunistycznych. Różne są formy i metody działania tych placówek — od utajonych i funkcjonujących pod pseudonimem „Instytutów naukowych” (najczęściej do jakiegoś głośnego celu, jakim jest zwalczanie, albo przynajmniej „rozmiękczenie” ustroju socjalistycznego pod każdą szerokością geograficzną. Jest to lektura pasjonująca i niezmiernie potrzebna. Mam nadzieję, że następne tomiki z nowej serii „Publicum” będą równie dobre. B.M.



Jesienią każdego roku, na dobry już miesiąc przed świętami, na głównych ulicach Paryża zapalają się setki tysięcy dodatkowych żarówek i neonowych rurek, wkomponowanych w najrozmaitsze figury i układy.

Ale nie trzeba być zbyt bystrym obserwatorem, żeby zauważyć, iż owe „światła wielkiego miasta” nie są światłami państwowymi ani nawet miejskimi. Rada Miejska Paryża, jak każda rada miejska na świecie, ma zawsze kłopoty z budżetem, natomiast takich kłopotów nie mają giganty handlowe zwane wielkimi magazynami.

Boże Narodzenie nie jest we Francji świętem rodzinnym, nie jest nawet świętem obywatelstwa. Boże Narodzenie jest we Francji świętem handlu, potrojonych transakcji detalicznych.

Statystyki podają, że w latach 1957—1970 otworzono we Francji 1453 „magazyny o wielkich powierzchniach”, co musi nasuwać wnioski, iż walka konkurencyjna pomiędzy nimi staje się coraz bardziej zacięta. Sprawa nie ogranicza się więc już do problemu, w jaki sposób znieść drobnego kupca — bo jest to właściwie tylko kwestia czasu — ale do problemu w wyróżnienia się czymkolwiek i w ten sposób pokonania przeciwników.

Wielkie magazyny paryskie obrwały drogę specjalizacji — o ile oczywiście takowa jest możliwa

Z KRAJU RAD

KAMSKA KASKADA ENERGETYCZNA

W dolnym biegu rzeki Kamny (Tatarska Republika Autonomiczna) buduje się całą kaskadę energetyczną, w skład której wejdzie kilka elektrowni wodnych, których wspólna moc będzie równa silie energetycznej słynnej Elektrowni Brackiej.

W pobliżu Kombinatu Petrochemicznego w Niżnokamsku zbudowana została elektrownia wodna o mocy 100 tysięcy kilowatów. Pierzą kaskady kamskiej będzie Zafiska Elektrownia Wodna o mocy 24 kilowatów. Będzie ona ogniwem łączącym dwa wielkie systemy energetyczne: Centralny i Uraliski.

GAZOWE FONTANNY JAKUCJI

W odległości 90 kilometrów od miasta Mirnyj w Jakucji odkryte zostały niedawno nowe pokłady gazu ziemnego, z których będzie się wydobywało zgodnie z obliczeniami specjalistów 100 tysięcy metrów sześciennych gazu w ciągu jednej doby.

Fontanna „błękitnego paliwa” wytrysnęła z głębokości 1900 metrów. Specjaliści przypuszczają, że w pobliżu znajdują się również zasoby ropy naftowej. Pozwoli to na zapotrzebowanie w tanie paliwo nowo zbudowane i wciąż rosnące miasta takie jak Mirnyj czy Lensk.

Specjaliści obliczyli, że zasoby jakucyjskiego gazu ziemnego sięgają trylionów metrów sześciennych.

SKŁADANY MINIHOKPETER

Kijowscy inżynierowie, Jurij Chirij i Wsiewłod Gusiłow, skonstruowali składany helikopter, który po złożeniu mieści się w niewielkim kufrze. Maszyna ta, nazwana „Turist”, ma miejsce na jedną osobę i lata na wysokości kilkudziesięciu metrów z szybkością 160 km na godzinę. Minihelikopter może lądować gdziekolwiek, potrzebuje bowiem miejsca o szerokości 3 metrów.

Rozłożenie śmigłowca i przygotowanie go do lotu trwa 3 minuty. Hydrauliczna aparatura rozkłada bieżnik śmigła i podwozie, sprężone z lekkich stopów. Kufer przemienia się w wygodny fotel z oparciem. Silnik umieszczony jest w górze, nad fotelem. Śmigłowiec jest wyposażony w radiową aparaturę nadawczo-odbiorczą, która zapewnia łączność w promieniu 90 km. Przewodzenie maszyny jest również łatwe i proste jak motorower. Nowa konstrukcja wzbudza wielkie zainteresowanie wśród geologów, zoologów i badaczy Arktyki.

Pierwsza z nich to czynnik psychologiczny, podparty warunkami życia w wielkich aglomeracjach. Jak wiadomo, życie w wielkim mieście jest uciążliwe, ludzie wracają z pracy zmęczeni i nie mają ochoty szukać wielkich magazynów.

Inny czynnik hamujący — to samoobrona drobnych sklepikarzy po różnych liniach: związkowej, politycznej, a czasem nawet... terrorystycznej. Jest faktem, że argumentacja „kafekarzy z rogu ulicy” zrobiła pewne wrażenie na władzach rządowych. Mówi się coraz częściej o obniżeniu podatków od małych sklepów, przy równoczesnym ograniczeniu przywilejów podatkowych magazynów o wielkich powierzchniach. Czy tak będzie — nie wiadomo. Być może, są to tylko obietnice rzucane w chwilę, gdy przyszłe ofiary „kupieckiej nocy Świętego Bartłomieja” burzą się, protestując nieraz przy pomocy bomb plastycznych.

Oczywiście umiejętna reklama i pozory specjalizacji jeszcze o wszystkim nie stanowią. Każdego dnia wylania się konieczność walki giełdowej i politycznej. Wielkie magazyny są z reguły towarzystwami akcyjnymi, których papiery podlegają nieustannej manipulacji, co najczęściej wiąże się właśnie z polityką.

Podwyżka cen na pewne artykuły i oto akcje La Fayette'a czy „Au Printemps” idą w górę, bo ich masa majątkowa otrzymuje większą wartość. Zarządzenie ministra o ograniczeniu zakupów na kredyt — i oto akcje spadają, ponieważ ludność jest w ten sposób zmuszona do zaciągania pasa, a to odbija się oczywiście i miejscami na obrótach. Niewielkie są wprawdzie możliwości wpływania na rząd, jednakże zabieg wokół tego są podejmowane: służą temu celowi pewne wypowiedzi, ankety, artykuły prasowe, oraz oczywiście kontakty osobiste.

Wspomniałem, że pokonanie drobnych kupców przestało już być problemem. Zwycięski marsz wielkich magazynów po trupach małych komercantów zilustrować można na kilku liczbach. W latach 1957—1970 wielkie magazyny podwoiły swoje obroty i załatwiają już obecnie 25 proc. wszystkich transakcji handlowych na rynku detalicznym.

W tym samym czasie drobne kupiectwo zbliżyło się do swojej „Nocy Świętego Bartłomieja” — jak to określił słynny już Gerard Nicoud, ów „wściekły kafekarz z kawiarni Na Rogu”. W roku 1967 ogłosiło kapitulację i zamknęło swoje sklepy 1090 drobnych kupców, w 1968 roku — już 3749, a więc prawie czterokrotnie więcej, a w roku 1969 — 6740! Kiedy nastąpi Noc Świętego Bartłomieja, ostateczna, nieodwracalna?

W zasadzie powinna ona nastąpić niedługo, ale równocześnie działają we Francji siły przeciwnostawne, które tammują proces koncentracji handlu.

O RAZ pierwszy uderzono na alarm bodajże w 1958 roku. Wówczas zwrócono uwagę na wzrost przestępczości nieletnich wykazywany przez urzędowe statystyki.

W roku 1957 przestępstwa popełnione przez młodocianych (14—18 lat) stanowiły 9,5 ogółu zarejestrowanych przestępstw, co było najwyższym wskaźnikiem od roku 1883 (i), nie obejmującym przy tym przestępstw popełnionych przez dzieci (do 14 lat) oraz wyodrębnioną przez ustawodawstwo NRF grupę dorastających (18—21 lat). W ślad za alarmem posypały się uspokajające zapewnienia, że był to „krytyczny szczyt, poza którym przestępczość nieletnich stale spada”.

Przypominam sobie, że w początkach lat sześćdziesiątych — kiedy po raz pierwszy zetknąłem się przy jakiejś okazji z tym problemem — nie był potwierdzony owego urzędowego optymizmu sprzed kilku lat. W latach 1960—62 aż 23—24 procent ogółu przestępstw uchwycionych przez zachodniemieckie statystyki popełnionych zostało przez sprawców w wieku poniżej 21 lat.

Od tego czasu sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu. W roku 1968 sprawcy nieletni popełnili 29,3 proc. ogółu przestępstw (na podgrupę dorastających wypadło 10,7, młodocianych — 12,3, dzieci — 6,3). W roku 1969 wskaźnik ten wzrósł do 31,2. Wskaźniki te są tym bardziej zaskakujące, jeżeli zważy się, że młodzież w wieku 14—21 lat stanowi nie więcej niż 10 procent ogółu ludności NRF, co oznacza szczególnie natężenie przestępczości w tych grupach wieku.

W niektórych kategoriach przestępstw udział nieletnich jest znacznie wyższy od podanych wskaźników sumarycznych, sięgając 40—50 procent (kradzieże samochodów, motocykli i rowerów, rozbijanie automatów, kradzieże z piwnic i pomieszczeń

**OBICIA DO „FIATÓW”
„FORDÓW”
I „VOLKSWAGENÓW”**
Węgierski przemysł sztucznych skór znacznie zwiększa produkcję i eksport tzw. graboplastu, czyli odmiany skay'u, służącego do obijania siedzeń samochodowych. W myśl umowy podpisanej z włoskim „Platem”, strona węgierska dostarczy w 1971 r. 2,3 mln m kw. tych sztucznych skór za sumę 1,5 mln dolarów. Węgierski graboplast zamówiły na obicia swych samochodów również angielskie zakłady „Ford” i zachodniemieckie „Volkswagen”.

Z POŁUDNIA I ZACHODU

CO NOWEGO NA ALEXANDERPLATZ?

Berlińczyk czynią stoc świętę zakupy już w nowym centrum handlowym Berlina — na Alexanderplatz, gdzie powstaje nowy, wielki dom towarowy. Posiada on 15 tys. m. kwadratowych powierzchni handlowej i pomimo iż zastosowano tu w znacznym stopniu samoobsługowy system sprzedaży, będzie tu zatrudnionych 3 tysiące pracowników. Na placu Aleksandra, gdzie zbudowano wieżki, jeden z najwęższych w Europie hoteli, „Stadt Berlin” stanie również 75-metrowej wysokości wieżowiec, gdzie mieścić się będą biura podróży, biuro linii lotniczych „Interflug”, „Mitropa” oraz szereg innych instytucji turystycznych.

Krystyna Szelestowska

URLOP W HOTELU

RUGIA — niemiecka wyspa na Bałtyku, pokryta lesistymi zboczami — jest malownicza i piękna nawet w późnojesienny, zasnuwający mgłą i deszczem dzień. Tym chyba należy tłumaczyć, że w dziewięcioletnim hotelu „Rügen” w Sassnitz, w małej, daleko wysuniętej na północ miejscowości, wcale niełatwo o wolny pokój, pomimo aury zdecydowanie niesprzyjającej podróży i turystyce.

W dużej restauracji dominuje język niemiecki Skandynawowie — pasażerowie dwóch promów „Skånc” i „Sassnitz”, przybijających do widocznej z okien hotelu przystani, stanowią zaledwie 10 proc. wszystkich gości. Zdecydowana większość klientów — to mieszkańcy NRD, przyjeżdżający tutaj na krótki wypoczynek, bądź na cały urlop.

Dołpała związków zawodowych do wczasów w hotelu zachęca wiele osób do spędzenia nawet późnojesiennych wakacji w Sassnitz, w luksusowych warunkach, w hotelu posiadającym własny basen z podgrzewaną wodą morską i fińską sauną.

Hotel „Rügen” otworzył podwoje w czerwcu 1969 r. Na zlecenie i za pieniądze „Mitropy” (NRD-owskiego przedsiębiorstwa prowadzącego własne obiekty na szlakach turystycznych i tranzytowych), hotel zaprojektowała i zbudowała w ciągu jednego roku szwedzka firma „Schwedische Industrieanlagenbau”. „Rügen” posiada 190 jedno- i dwuosobowych pokoi o 270 łóżkach. Budynek wzniesiony

proc. w skali rocznej. Podobnie wygląda sytuacja we wszystkich 26 prowadzonych obecnie przez Zjednoczenie obiektach.

Historia „Interhoteli” zaczęła się w styczniu 1965 r. Zjednoczenie rozpoczęło wówczas działalność, mając w swoim posiadaniu 9 hoteli, w tym 7 starych, liczących 40 i więcej lat. Jako zasadę przyjęto wysoki standard usług, przy zapewnieniu rentowności przedsiębiorstwa. W pełni osiągnięto jedno i drugie. Ale też powiedziemy szczerze: pobyt w „Interhotelach” jest bardzo kosztowny. Np. w „Warnow” cena pokoju jednoosobowego wynosi 44 marki, zaś apartamentu 170 marek.

Wieloletni i hotelarzy, wyjeżdżają do Szwecji, Austrii, Związku Radzieckiego (gdzie obiektem zainteresowania była ostatnio moskiewska „Rossija”), na Węgry, do Bułgarii, Szwajcarii i Jugosławii. Np. doświadczenia Jugosłowiańskie skłoniły Zjednoczenie „Interhoteli” do zlecenia Jugosławiom projektu i budowy hotelu „Panorama” w Oberhofie.

Rocznie „Interhotel” wzbogaca się o nowe 2—4 obiekty. W ciągu 5 lat liczba miejsc noclegowych zwiększyła się z 2,5 tys. do 12,5 tys. W tym roku pierwszy gość pojawił się w „Interhotelach” — hotel „Neubau” w Dreźnie i ponad czterdziestopięcioletni, pomimo największy w Europie po moskiewskiej „Rossiji”, Interhotel „Stadt Berlin” zbudowany w centrum stolicy NRD.

Może w nim równocześnie zamieszkać 2 tys. osób, tyleż konsumentów mieszkać jednocześnie hotelowe bary i restauracje. Na dwóch gości przypada jedna osoba obsługi. Ten stan personelu (mniejszy niż u nas w „Orbisie”) hotelarzy NRD uważają za prawidłowy. Tajemnica dobrej obsługi tkwi w wysokich kwalifikacjach młodej załogi.

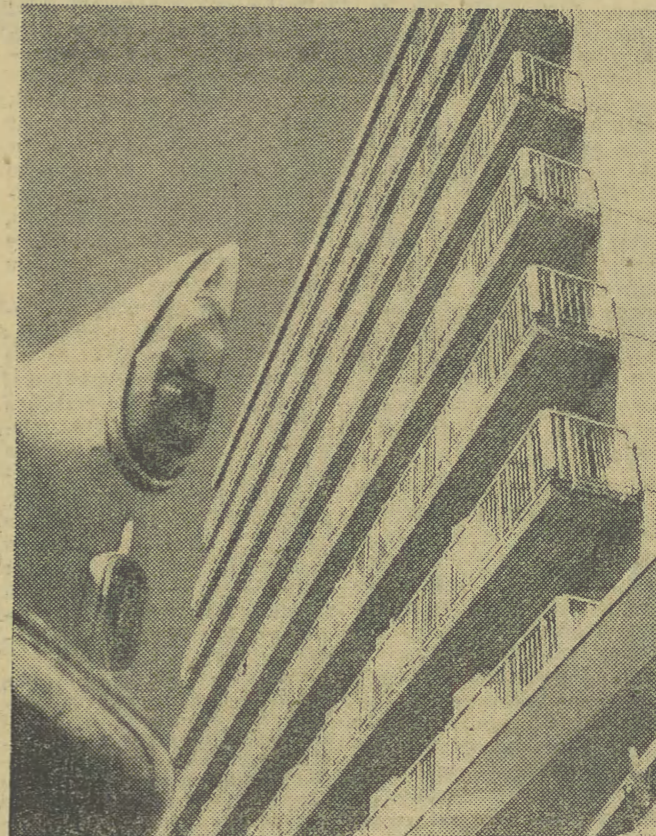
W hotelu „Stadt Berlin” co piąty pracownik nie ukończył jeszcze 25 lat, posiada natomiast odpowiedni cenzus W Centrali Kształcenia Kadr „Interhoteli” w Lipsku w ostatnim roku zorganizowano 21 różnych kursów. Ukończyło je ponad 400 pracowników. Aktualnie w 26 „Interhotelach” odbywa praktyki 1200 uczniów.

W dalszych zamierzeniach Zjednoczenia leży budowa następnych hoteli, już nie tylko w dużych, bądź leżących na szlakach przelotowych miastach, lecz również w ośrodkach wypoczynkowych.

NA PIERWSZY PLANIE — RODZIMY TURYSTA

Dr Hermann Hoffman, doradca rządu do spraw turystyki, podał nam szereg interesujących liczb. Oblicza się, że 17 milionów obywateli NRD spędza na urlopek poza domem około 100 mln dni. Ta statystyka obejmuje wyjazdy trwające dłużej niż 5 dni. Należy więc jeszcze dodać bardzo popularne w NRD weekendy. W tej sytuacji pokoje trzeba zamawiać na wiele tygodni naprzód. Rodzimi turyści zajmują w NRD ponad 60 proc., a nie raz i więcej miejsc w hotelach. Z pozostałych pokoi mniej więcej po połowie korzystają goście z krajów socjalistycznych i zachodnich.

W ciągu roku przez granice NRD przejeżdża 16 mln obywateli, z tym, że 10 mln stanowią podróźni jadący tranzytem do Berlina zachodniego. Warto dodać, że w urlop do NRD przybywa rocznie ok. 1,3—1,4 mln obywateli NRF, czyli tyle, ile jeździ na wakacje do Hiszpanii.



Nowoczesna architektura hotelu „Rügen” w Sassnitz (Rugia).

szybki zwrot poniesionych nakładów.

W DWA LATA HOTEL

„Rentowności sprzyjać ma również krótki cykl budowy. Nie może ona trwać dłużej aniżeli dwa lata. Ponieważ w NRD nie ma odpowiednich mocy przerobowych, inwestorzy czasem uciekają się do pomocy wyspecjalizowanych firm zagranicznych. Ta pomoc ogranicza się jednak do projektów, częściowo dostaw materiałów i wyposażenia oraz wykonawstwa. NRD-owscy inwestorzy nie korzystają zaś, co podkreślano wielokrotnie, z zagranicznych kredytów.

Zanim nasi zachodni sąsiadzi podejmą sami budowę hotelu lub powierzą ją zagranicznemu wykonawcy, stęgną po doświadczenia innych Grup robocze, składające się z przedstawicieli bud-

WYSOKI POZIOM USŁUG I RENTOWNOŚĆ

„Mitropa” jest tylko jednym z kilku przedsiębiorstw budujących i prowadzących własne hotele. Monopol w tej dziedzinie nie istnieje, co gospodarze sobie chwala, uważając zdrową konkurencję za skuteczny bodziec sprzyjający inwestycjom i podniesieniu poziomu usług w hotelach. W reporterskiej podróży po zachodniopółnocnych rejonach NRD widzieliśmy w okolicach Warnemünde i Rostocku obiekty wznoszone przez szwedzkich wykonawców dla różnych przedsiębiorstw.

Największym potentatem jest bez wątpienia Zjednoczenie „Interhoteli”. Z jego działalnością mieliśmy się okazję bliżej zapoznać na specjalnym spotkaniu w Rostocku, zorganizowanym dla delegacji Klubu Dziennikarzy SDP w salach Interhotelu „Warnow”.

Przy okazji odnotujmy: hotel nazwany imieniem rzeki przepływającej przez Rostock, otwarty w 1967 r., właśnie niedawno witał półmilionowego gościa. Dyrektor hotelu twierdzi, że nakłady, tym razem w wysokości ok. 20 mln marek (jest tutaj 500 miejsc noclegowych i 750 gastroonomicznych), zwrócić się znacznie szybciej, aniżeli początkowo zakładano i obiekt zacznie na czysto zarabiać „grubo” przed ukończeniem 10 lat. I tutaj wykorzystanie pokoi wynosi ponad 80



Monika Warneńska

ZSRR

ODWIEDZINY u Maksyma Gorkiego

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

do wieczora. A przy tym katar i bronchit — pisze Gorki w jednym z listów... — Jakże krótkie jest życie ludzkie! W innym liście wystanym z Sorrento, wzdycha: „Pracy mam tyle, że nawet po trosze tracę głowę, nie mówiąc już o zmęczeniu”.

I jeszcze jeden pokój — jak gdyby sekretariat wielkiej instytucji literackiej, jak można by okre-



lić rolę, jaką spełniał Gorki przez wiele lat. Dwa starożywskie telefony, przybory do pisania, książka doręczona listów wysyłanych przez pisarza. Gdziekolwiek obrócił się w tym domu — na cokolwiek spojrzeć, wszędzie widać niezatarte przez czas świadectwa pracy. Nieustanne, zajęte, wywołane, Gorki wielokrotnie poprawiał i szlifował własne rękopisy. Przesłał rękopisy cudze, udzielał niezliczonych wskazówek początkującym autorom. Sam o sobie mówił, że jest „asy na reaktorstwo”.

Jego rady dla młodych pisarzy do dziś nie straciły aktualności.

Siedząc w domu, w którym spędził szczył swego życia, zdają się nadal tętnić życiem. Odwiedzali go, jak widać na fotografiach, doradzi i dzieci, pionierzy i komsolewy, robotnicy i pisarze. W tym domu odbywały się liczne dyskusje literackie i pierwsze głośne lektury sztuk Gorkiego, często z udziałem reżyserów i aktorów, przygotowujących kolejną premierę.

„Gorki nienawidził śmierci, choroby, wojny — wszystkiego, co ludziami przeszkadza żyć i pracować” — pisał o nim jeden z przyjaciół. Prawdę tych słów potwierdza moskiewski dom-muzeum pisarza. Dom, który jest bardziej jego „domem” niż muzeum poświęconym jego pamięci. Dom, który posiada pracownię naukową dla badaczy literatury, zainteresowanych życiem i twórczością autora „Matki”. Dom, w którym wspomnienia o gospodarzu są wciąż żywe.

gospodarczych, a ostatnio także tzw. Rauschgitteldelikt, czyli przestępstwa związane z używaniem narkotyków i handlem narkotykami).

Szczególnie niepokojącą stroną tej statystyki jest fakt, że na tonto grupy 14—18-latków przypadało blisko 30 procent zarejestrowanych w tym roku wypadków kradzieży broni, amunicji i materiałów wybuchowych.

Ryszard Drecl

Problem: PRZESTĘPCZOŚĆ NIELETNICH

„Zastanawiający fenomen”?

Staly, utrzymujący się od lat wzrost przestępczości nieletnich w NRF jest więc oczywistością. Mniej oczywiste są przyczyny tego zjawiska. Miejscowi specjaliści są częstokroć bezradni, mówiąc o „zastanawiającym fenomenie”, podkreślają, że „anormalny wzrost przestępczości wśród dzieci i młodzieży pozostaje w sprzeczności z wszelkimi tradycyjnymi doświadczeniami kryminalistykami”.

Istotnie, tradycyjne w krajach kapitalistycznych ekonomiczne motywy przestępczości nieletnich („kradzież z niedzy”) praktycznie nie odgrywają roli ze względu na dość wysoki poziom życia społeczeństwa NRF; w dodatku spora grupa nieletnich przestępców pochodzi, jak wynika ze statystyki, z rodzin średnio, a nawet dobrze

sytuowanych. Powojenna demoralizacja, która wiele tłumaczono jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych, nie może oczywiście wchodzić w grę w przypadku młodych ludzi urodzonych w 1950 czy 1955 roku.

Ostatnio zaczęto się doszukiwać przyczyn zjawiska ponownie na płaszczyźnie ekonomicznej, lecz z całkiem przeciwnego kierunku, niż wskazywały na to „tradycyjne doświadczenia kryminalistykami”. Uzna-

sfera czyniąca konsumpcję i posiadanie główną bez mała treścią życia.

Po trzecie: przeniesienie się „konsumpcyjnego wysięgu dorosłych” na stosunki w świecie młodzieżowym; jak dowodzą zachodniemieckie badania, młody człowiek, który z jakichś względów nie nadąża za rówieśnikami, jeśli chodzi o posiadanie „symboli statusu” (środki lokomocji, stroje, wycieczki zagraniczne, bar-

NRF

Przykład jednego zjawiska

Spór wokół pełnego ogarnięcia i sprycyzowania przyczyn wzrostu przestępczości nieletnich trwa i trwać będzie w NRF jeszcze jakiś czas. Na razie tutejsi uczeni w piśmie zgodzili się jedynie co do ogólnospołecznej doniosłości zjawiska, określając je mianem „wzrostu gwałtowności społeczeństwa”. Biorąc ich za słowo, trzeba by uznać społeczeństwo NRF za ciężko chore... W każdym razie alarmujące statystyki sądowo-policyjne dowodzą, że społeczeństwo i państwo zachodniemieckie nie potrafią sobie poradzić z młodzieżą, poddaną skomplikowanym działaniom współczesnej cywilizacji w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego. 20-letnie rządy CDU zawiady pod tym względem z całą pewnością.

Zasadność tej tezy może pod wieloma względami, rzecz jasna, budzić wątpliwości. Niemniej faktem jest, że dezintegracja między młodzieżą a starszym pokoleniem przybrała w NRF znaczne rozmiary. Zaś wyobcowaniu się części młodego pokolenia od świata dorosłych towarzyszy demoralizacyjna pogarda i lekceważenie norm prawnych i moralnych obowiązujących w owym świecie. Nie jest z pewnością przypadkiem, że niektóre grupy młodych lewackich „rewolucjonistów” podniosły przestępstwo (narkomania, wykrezenie seksualne, niszczenie i kradzież mienia, nawet mord) do rzędu... „metody walki klasowej”.

Czy „rząd reform wewnętrznych” kanclerza Brandta zdoła poprawić sytuację? Zdania są podzielone. Koniec końców, powiada się, niezwykły wzrost przestępczości nieletnich jest charakterystyczny dla wszystkich wysoko rozwiniętych krajów współczesnego świata kapitalistycznego. To, co się dzieje w NRF, jest tylko wyrazistym przykładem tego zjawiska.

KRAKOWSKIE ANEGDOTY

PRZYGODA MARSZKA FOCHA

Bawiący w okresie międzywojennym i wzięty w Krakowie marszałek Francji Foch otrzymał u siebie symboliczny dar oraz wystąpił liczący długie przemówienia. W korowodzie mówców znalazł się także król kurkowy, a zawieszonym na szyi srebrnym kurem.

Znudzony przemówieniami Foch przagnął przekazać elokuwenty jeszcze jednego mówcy, syciwny po kura, sadząc że to następnym dar. Ale król kurkowy uciekł nie miał zamiaru podobać insygnia swego władcy. Powstała krótka szmatanina — i ogólna konsternacja. Na szczęście mistrz ceremonii Ksawery Pustalski wyjął Fochowi nieporozumienie. Marszałek szczerze się tym ubawił.

BRODY KRZYŻAKÓW

Oprócz gości zagranicznych było w Krakowie także celebrowane i zaszczyt ten przypadł wybitnym osobistościom. Chodziło przy tym nie tylko o ugoszczenie ich po staropolsku, ale i o uładowanie na nich jak najokropniejszej porcji uciechy o dziejach miasta. Zdarzył się jed-

nak wśród przewodników dowcipnisi, lubiący robić kawały i nawiązać gości w butelkę. Przypadek do Krakowa przed wojną byłego wybitnego Niemca poinformował jeden taki kawaler, że w katedrze wawelskiej znajdują się oryginalne brody krzyżaków pokonanych pod Grunwaldem. Niemiec wziął na serio tę opowieść. Były to jednak bułki z tatarskiej...

HE — HE — HE PROF. WINDAKIEWICZA

Jednym z wybitnych polonistów na UJ był prof. Stanisław Windakiewicz, znany z obcesowego traktowania studentów. Gdy jeden z nich opracował w charakterze pracy seminaryjnej „Dialog mistrza ze śmiecią” i złożył się z gotowym rękopisem, pismu ucieleśniającemu pracę, profesor zawała: „Taki smutny temat! „He — he — he! Niech pan opracuje coś weselszego!” Innym razem okazało się, że jeden i ten sam temat otrzymało do opracowania dwóch studentów. Gdy załopotani złożyli się do profesora, prosiąc o wyjaśnienie, ten orzekł wesoło: „No to co, zobaczymy, kto przedzie skoczniej! He — he — he...”

WSPY TEATRALNE

Scena teatralna to miejsce wyczerpania nerwów napięć, co prowadzi do różnych usyp. Raz np. w czasie jednej z sztuk granej na scenie Teatru im. J. Słowackiego, nie wytrzymał reżyser sceniczny, z którego miała „zabić” amantka nieustraszonego kochanka. Nie otrzymałszy „śmiercielnego” pstrzachu, amant, zamiast upadnąć na deski, uciekł za kulisy, a za nim w pochopie niefortunna ar-

tystka. Chcąc ratować sytuację, wybiegła z powrotem na scenę i oświadczyła dramatycznym głosem: „Zadaliśmy go!”. Ale i amant postanowił na własną rękę ratować sytuację. Zdołał więc użyć nareczenie za scenę efekt wystrzału, po czym upadł na scenę z okrzykiem: „Jestem śmiertelnie ranny!”. Publiczność zareagowała wybuchem śmiechu.

(Na podstawie książki Zygmunta Leśnodorskiego „Wśród ludzi mojego miasta” — anegdota opracował SEP.)

RATUNEK W ZNACZKACH. O tym, że jeszcze w obecnych czasach można się natknąć na stare rarytasy filatelistyczne, świadczy przykład jednej z zachodniopolskich firm, która znaczki uratowała przed finansowym krachem. Podczas inwentaryzacji, w piwnicy, wśród starych, niepotrzebnych przedmiotów znalazła korespondencję handlową firmy z pięćdziesiątych i sześćdziesiątych lat ubiegłego wieku, a wśród niej druk, listy ze znaczkami Saksonii, Hamburga i innych ostatnich państweczek niemieckich.

Weszwany rzeczoznawca strawił trzy dni na klasyfikowaniu i wycenieniu znalezionej korespondencji.

CIĘKAWOSTKI FILATELISTYCZNE

po czym orzekł, że jego wartość wynosi 80—100 tys. marek. Nabywca stał się pewną firmą berlińska — za 50 tys. marek, co wywarzyło do uratowania znaczki przed ruiną. **NAZWA O JEDNEJ... LITERZE.** W północnej Francji znajduje się miejscowość Y. Jest to miejscowość o najkrótszej w świecie nazwie, ponieważ w jej określeniu wystarcza jedna litera. Ze względu na to, że Y, liczące 160 mieszkańców, nie posiada własnego urzędu pocztowego, przesyłki z Y przyjmowane są codziennie przez sąsiada urzędu i stemplowane datownikiem: „Maire de Y/Somme”.

BĘDA PIC PIWO! Rum stanowił tradycyjny napój marynarzy. Do 30 lipca 1970 r. otrzymywała go w regularnych przydziałach brytyjska marynarka wojenna. Ostatnio już przydzielano tego trunku upamiętniono dwoma piensatkami w Portsmouth i Yorku. Od tego dnia bowiem marynarze będą pić piwo!

„FILATELISTYCZNA SYMFONIA” — pod taką nazwą firma Eduard Berk w Paryżu wyda wkrótce niezwykle katalog. Format 24x26 cm, str. 246, waga ok. 1 kg, 7500 stron, w tym 29 barwnych stron. Podział: 2500 — Francja, 2500 — stare kolonie, 2500 — Europa, w większości zaprezentowane zostaną znaczki z lat 1840—1910, z rzędu wielkich rzadkości, wśród nich egzemplarze ocenione do kwoty 250 000 franków. (zg)



KARIERA FRYZJERA

PRZYJECHAŁ do Zakopanego w wytartym płaszczku, błady i dość wynędzniały. Ale za to duży tupek. Dożył wizyty kierownicze domu czasowego, przedstawiając się, iż jest prokuratorem mającym do załatwienia bardzo ważne, państwowej wagi, sprawy. Został przyjęty bardzo przychylnie, a kierowniczka zapowiedziała osobnie, by dbać szczególnie o wygodę „pana prokuratora”.

I „prokurator” zaczął działać. Przygodnie spotkał go gość z Witowa obecni załatwia wyjazd z granic. Wiadząca do taksówki i jada razem do Warszawy. Za fatygę bierze od gościa 500 dolarów i nie krępując się, kupuje przy nim — dla narzeczony — cenne przedmioty. Obiecuje, iż za kilka dni paszport zostanie doręczony do Witowa.

WRACA do Zakopanego, bawi się, pożyczą od czasowiczów pieniądze, a nocami — wyrusza na żłodzijskie łowy. Dokonuje śledztwa właman do prostawionych na ulicach bez odpowiedniego zabezpieczenia samochodów. Skradzione rzeczy w tymczasem sprzedaje wspomieszkałemu czasowiczowi domu. Nie wzbudza niczyich podejrzeń ani bardzo młody wiek, „pana prokuratora”, ani jego sposób bycia.

Po kilkumiesięcznym zeznaniu na siebie interesowała milicja. I wówczas chłopak nagle wyjechał z Zakopanego. 24 listopada do Komendy Wojewódzkiej MO nadchodzi meldunek: — W Zakopanem działają bardzo młody człowiek podający się za prokuratora. Wyjechał w nieznanym kierunku.

25 listopada jest już nowy meldunek. Tym razem z Kryniczy. Zatrzymano tu chłopca podającego się za koleś za pracownika MSW... w randze pułkownika.

TYM razem mistyfikacji został natychmiast zdezakowany. Rzekomy prokurator i pułkownik był najwykleszszym, bardzo prymitywnym zresztą oszustem i włamywaczem. Wykształcenie — zasadnicza szkoła fryzjerska. Od lipca do września był prowadził czynną działalność. W listopadzie, potem przetrzasł się do Poznania, wreszcie przyjechał na gościnne występy do województwa krakowskiego.

Przyjmowany przez latwo wiernych z honorami, kradł i oszukiwał, ludzie powierza mu swoje oszczędności w zamian za piękne słowa. Nie dawał w gruncie rzeczy porady, brał za rzeczywiście. Dzięki ludzkiej naiwności mógł bezkarnie grasować.

UCZEŃ fryzjerski marzył o błyskotliwej karierze wielkiego oszusta. Trwała ona na terenie woj. krakowskiego za ledwie kilka tygodni. Na drodze „pana pułkownika” stanął szeregowy funkcjonariusz MO, który nie licząc się z wysoko „rangą” i tupetem młodego człowieka, zatrzymał go i zdezakował.

PODCZAS przesłuchania oszust osłodził — jak macie dowody mojej winy, to nie przyznam, a jak nie, to nie ma o czym mówić. Było o czym mówić. W ciągu kilkumiesięcznej działalności milicja przedstawiła podejrzanemu szereg niezbitych dowodów, wobec których musiał skapitulować. Wyznał swoje prawdziwe nazwisko, przyznając się do dokonanych przestępstw.

JEST to jeszcze jedna sylwetka z galerii cwaniaków, przed którymi już niejednokrotnie ostrzegaliśmy latwo wiernych. Powtórzmy więc jeszcze raz — ludzie, bądźcie rozsądni. Nie ułatwiajcie rozbicia błyskawicy (choć krótkotrwałych najczerniej) karier oszustom. Nie linajcie ich. Bez waszej wydanej pomocy nie zaszłyby zbyt daleko. Najwyżej — do kryminalu.

Fraszki

Kazimierz Chyla

ZAROZUMIAŁE SKRZYPCE
Rzekły wyniosłe do kamertonu:
— Nie będziesz uczyć mnie tonu!

SLABOŚĆ
Nie miejmy pretensji do żuwonu,
gdy czasem spuszcza z tonu.

Jerzy Leszczyński

PROBA WYTRZYMAŁOŚCI
Nosił wilk rzyk kilka —
to zaraz
osta chcieli zrobić z wilka.

MALA RZECZ
Kamieniami obrazę
nie są potężne głązy —
wystarczy prawdy ziarno,
śmiało w oczy wygarnąć.

PRZYWIĄZANY MAŻ
Wystarczy, że się odda
tylko na chwilę do żony,
zaraz kobietom się żali,
że czuje się zagubiony.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. delikates z mięsa, 8. twierdza, warownia, 9. obrus, 10. budynek wojskowy, 12. ofanie się, 14. zabezpieczenie, ochrona, 15. ogień artyleryjski, 20. pozycja, jaką przybieraając, stojąc na tylnych łapach, 21. czoiowa działaczka niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, 22. mogą być przedmiotem badań i zainteresowań, 24. bywa w spróchniałym drzewie, 26. zabór obcego terytorium, 27. krótka wojkowa łopata.

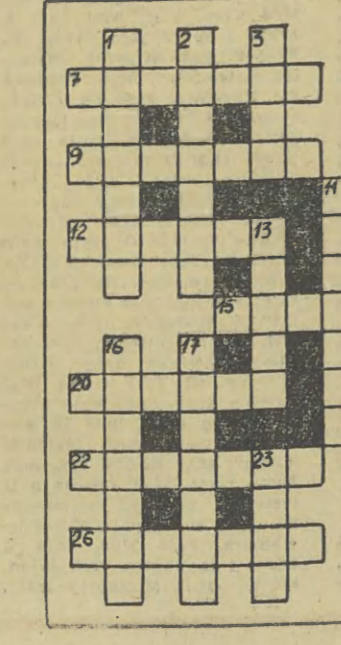
PIONOWO: 1. pierwszy dzień miesiąca u starożytnych, 2. wodne, przybrzeżne żarostka, 3. próba zdolności lub inteligencji, 4. określenie miejsca w języku handlowym, 5. pocisk do łuku, 6. zabezpieczenie przed szkodą, 11. podstępne działania, knowanie, 13. szeroki, gruby nóż kuchenny, 14. orze ziemi, 17. bardzo głęboka woda, 18. pospolite grzyby jadalne, a zarazem groźne pasyżyty, 18. legumina, ciasta z jabłkami, 19. język regionalny, gwara, 23. odożony krzew z rodziny cyprysowatych, 25. sztuczne usypisko.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 29. XII. 70 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 301”. Wśród Czy-

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 289, z dnia 5/6. XII. 70 nagrody książkowe otrzymują: T. Pieniątek, Kraków, Kazimierza Wielkiego 65/14, Z. Woźniak, Kraków, Urzędnicza 43, J. G. Kapałka, Kraków, Zapolskiej 24/18, A. Susul, Kraków, Grotgiera 1, J. Bartke, Kraków, Bohaterów Stalingradu 88, J. Podhajny, Kraków, Marchlewskiego 11a/15, L. Otrebski, Chrzanów, Grzybowska 3/6, M. Kleszcza, Skawina, Słoneczna 12/3, H. Gogolewska, Nowa Ruda, os. 1000-lecia 32/15, K. Puraś, Kraków, Grunwaldzka 16/1.

NAGRODY WYSŁĘMY PO CZTA.



tekników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 289.

POZIOMO: 7. koldun, 8. Dołniek, 9. zarak, 10. pokrywa, 12. porcja, 14. komers, 15. strateg, 20. nicza, 21. Likung, 22. Trzaska, 24. Cortina, 26. ośrodek, 27. orczyca.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 289, z dnia 5/6. XII. 70 nagrody książkowe otrzymują: T. Pieniątek, Kraków, Kazimierza Wielkiego 65/14, Z. Woźniak, Kraków, Urzędnicza 43, J. G. Kapałka, Kraków, Zapolskiej 24/18, A. Susul, Kraków, Grotgiera 1, J. Bartke, Kraków, Bohaterów Stalingradu 88, J. Podhajny, Kraków, Marchlewskiego 11a/15, L. Otrebski, Chrzanów, Grzybowska 3/6, M. Kleszcza, Skawina, Słoneczna 12/3, H. Gogolewska, Nowa Ruda, os. 1000-lecia 32/15, K. Puraś, Kraków, Grunwaldzka 16/1.

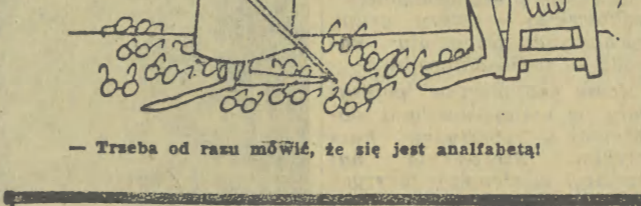
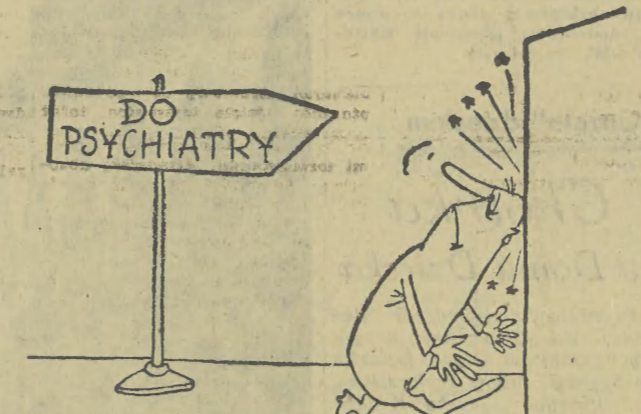
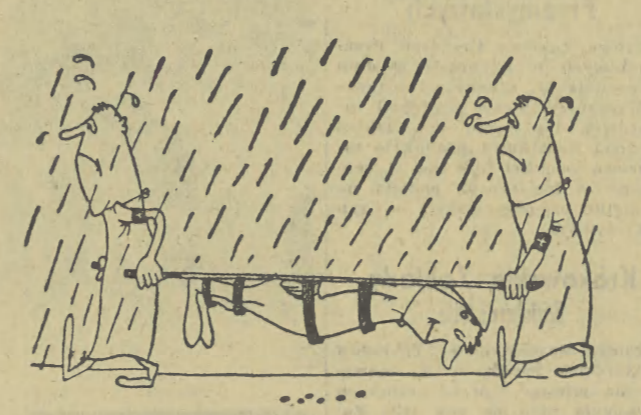
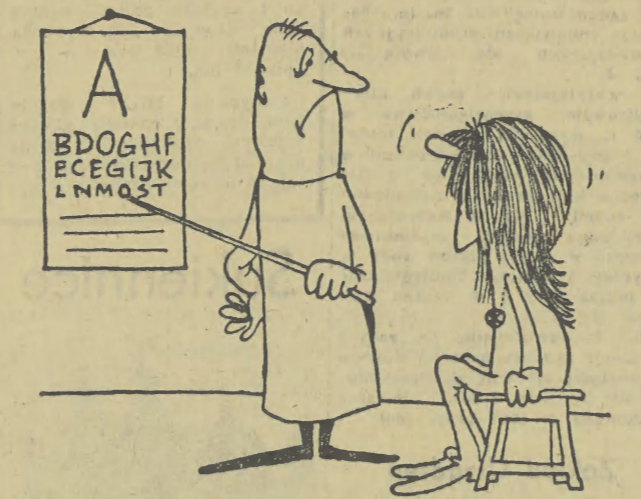
NAGRODY WYSŁĘMY PO CZTA.

— Jacobs, ja rzeczywiście obiecałem Bobowi pojechać dziś z nim do ogrodu zoologicznego?
— Jaką różnicę, panie prezydent — odpowiedział sekretarz — kiedy wypełniamy swoje obietnice: przed ich złożeniem czy po?
— Jak zoo, to zoo! — powiedział prezydent nie mając siły wstać po tym jak synek posiadział mu na kolanach — Jacobs, samochód na zachodni podjazd! A ty, Bob, idź się przebrać i powiedz mamie, że niedługo wrócimy.
Kiedy Jacobs połączył się z garazem, zapanowała tam panika, ale nikt nie śmiał odmówić wykonania polecenia starszuka.
W pokoju osobistej ochrony prezydenta odezwał się Gregg, zmienił O'Hare'ego.
— Stuchaj, Gregg — powiedział Jacobs — dawaj dwóch swoich pi-



ZŁOTA PRAGA
Zrekonstruowana „złota” uliczka na Hradczanach. W średniowieczu mieszkał tu królowski alchemik oraz liczni strażnicy murów obronnych.

Ludwik Szalecki HUMOR RYSUNKOWY



— Trzeba od rasu mówić, że się jest analfabetą!

PIOTR BAGRIAK PROFESOR CHWESIE ZAGINAŁ

— Jacobs, ja rzeczywiście obiecałem Bobowi pojechać dziś z nim do ogrodu zoologicznego?
— Jaką różnicę, panie prezydent — odpowiedział sekretarz — kiedy wypełniamy swoje obietnice: przed ich złożeniem czy po?
— Jak zoo, to zoo! — powiedział prezydent nie mając siły wstać po tym jak synek posiadział mu na kolanach — Jacobs, samochód na zachodni podjazd! A ty, Bob, idź się przebrać i powiedz mamie, że niedługo wrócimy.
Kiedy Jacobs połączył się z garazem, zapanowała tam panika, ale nikt nie śmiał odmówić wykonania polecenia starszuka.
W pokoju osobistej ochrony prezydenta odezwał się Gregg, zmienił O'Hare'ego.
— Stuchaj, Gregg — powiedział Jacobs — dawaj dwóch swoich pi-

PRACOWNICY POSZUKIWANI

PP Hotel „Orbis” — Beskid” w Nowym Sączu — zatrudni natychmiast KIEROWNIKĄ ZAKŁADU GASTRONOMICZNEGO w hotelu. — Wymagane kwalifikacje zawodowe: wykształcenie średnie, kursy branżowe, staż pracy na stanowisku kierownika — 10 lat. K-11037

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Bochni — zatrudni KIEROWNIKĄ Zakładu Zieloni — wymagane wykształcenie ogrodnicze wyższe lub średnie — Warunki pracy i płacy do omówienia w dyrekcji Przedsiębiorstwa w Bochni, ul. Kamienicza Wielkiego 2. K-11038

Krakowskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego w Krakowie, ul. Fabryczna 13 — przyjmują kandydatów do pracy 2 PRZETOKOWYCH z uprawnieniami PKP oraz 2 ŚLUSARZY-MASZYNISTÓW z uprawnieniami PKP. K-11145

Nowosądeckie Zakłady Spółdzielcze Przemysłu Terenowego w Grybowie, ul. Siołkowa 264 (Browar) — zatrudniają pracownika na stanowisku TECHNIKA BHP i EKONOMISTY INWESTYCJI. — Wymagane średnie wykształcenie techniczne i 3-letnia praktyka zawodowa oraz egzamin BHP III stopnia. — Warunki do uzgodnienia. K-11211

Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkalniowej w Sułkowie, powiat Myślenice, zatrudni: natychmiast — KIEROWNIKĄ ZAKŁADU WODOCIĄGOWEGO, wymagane wyższe wykształcenie techniczne, ekonomiczne lub prawnicze i 4 lata praktyki, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym, względnie średnie wykształcenie lub ogólnokształcące i 1 lat praktyki, w tym 3 lata na stanowisku kierowniczym (mieszkanie zapewnione). — od 1. I. 1971 r. — KIEROWNIKĄ BETONIARNI — wymagane wykształcenie średnie techniczne i 5 lat praktyki, względnie uprawnienia mistrzowskie i 3 lata praktyki na stanowisku majstra — przy prowadzeniu betoniarni. — Warunki pracy do omówienia w Dziale Zatrudnienia, codziennie od godz. 7 do 15. K-11035

Kombinat Górniczo-Hutniczy „Orzeł Biały” w Brzeszynie Śląskiej, ul. 3 Maja 23, pow. Tarnowskie Góry — zatrudni natychmiast 5 TECHNIKÓW MECHANICZNYCH PRZERÓBKI RUD. — Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników górniczych rudy. — Po okresie próbnym istnieje możliwość uzyskania mieszkania spółdzielczego lub zakładowego. — Blższych informacji udziela Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Kombinatora, telefon 87-20-61 do 64, wewn. 236, codziennie w godzinach od 7 do 15.

4 MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH, 1 SPAWACZY-BLACHARZY SAMOCHODOWYCH, 3 ŚLUSARZY SAMOCHODOWYCH, TAPICERA, LAKIERNIK SAMOCHODOWYCH, KIEROWCÓW SAMOCHODÓW I II KATEGORII, 10 KUCHARZY NA STANOWISKA KONDUKTORÓW, z terenu miasta Krakowa oraz województwa krakowskiego — zatrudni na warunkach dojazdu do pracy WP PKS Oddział Przewozów Osobowych w Krakowie. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych Oddziału, Kraków, ul. Kamienna 19, pokój 25, w godz. 7-18. K-11068

Właściciele i Administratorzy nieruchomości w Jaworznie

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Jaworznie przypomina, że w związku ze zbliżającą się porą zimową, a w związku z tym możliwością powstawania uszkodzeń urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych w nieruchomościach prywatnych oraz administratorów przez jednostki upośledzone, zabezpieczenie i utrzymanie w należytym stanie instalacji wodociągowych, wodomierzy i urządzeń kanalizacyjnych, należy w myśl obowiązujących przepisów, do właścicieli i administratorów budynków.

Przed nastaniem mrozów należy:

- 1) zabezpieczyć pomieszczenia wodomierzowe, przez naprawę okien i drzwi oraz odpowiednio ich uszczelnienie,
- 2) sam wodomierz zabezpieczyć izolacją cieplną, tak jednak, aby łatwo można było usunąć ją dla odczytania stanu licznika,
- 3) podwójne studzienki wodomierzowe gruntownie wyremontować i zaizolować brakuje pokrywy,
- 4) przewody wodociągowe i kanalizacyjne, przechodzące przez kondygnacje nieocieplone, zabezpieczyć odpowiednio izolacją cieplną.

Równocześnie zwraca się uwagę, aby: nie dopuszczać do oblodzenia pokryw szelwnych od zasuw, hydrantów i studzienek rezerwowych, krat ściekowych, zdrojów ulicznych itp. uzbrojenia ulicznej sieci wod.-kan., które znajdują się na chodniku i na poziomie szerokości jezdni przed Wyszyni nieruchomościami, nie układać stert śniegu i lodu na wyższych wymienionych uzbrojeniach ulicznej sieci wodociągowej-kanalizacyjnej, gdyż urządzenia muszą być stale czyste i łatwo dostępne. Zlekceważenie powyższych uwag narazić może właścicieli i administratorów nieruchomości na poważne straty materialne, przez konieczność naprawy zniszczonych mrozami urządzeń, niezależnie od skierowania winnych zarządca do Kolegium Karno-Administracyjnego.

SZATNIE ROBOTNICZE

przenośne, z kompletnym wyposażeniem, typu „Melamina”
SPRZEDA przedsiębiorstwa państwowego i spółdzielczego Zarząd Zaopatrzenia i Produkcji Pomoceleń Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty Im. Lenina, Kraków-Nowa Huta.
Cena 18.500 zł loco magazyn Zarządu.

Nauka

WPISY na kursy: kreśliń technicznych budowlanych, konstrukcyjnych, maszynowych, instalacyjnych, kosztowności, robót budowlano-montażowych, planowania, finansowania i kredytowania inwestycji — przyjmują Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie, ul. Dietla 36.

DLA MATURESTÓW

Pomaturalne studium zawodowe w zawodach: technik mechanik i technik administracyjno-biuroowy — organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, w godz. 8-18.

KURSY

OBSLUGI I KONSERWACJI DŹWIGÓW I SUWNIĆ WÓZKÓW AKUMULATOROWYCH AUTOKŁAWÓW I ELEKTROWCIĄGÓW, rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, w godz. od 8 do 18.

Spzedaż

SAMOCOD marki „Star” — w dobrym stanie — sprzedam. — Myszaków, Okręś 80-b, woj. katowickie. K-11104

Lokale

POKOJU w Krakowie dla studentów I roku, w okolicy Kopernika, Grzegorzki — poszukuje. — Oferty 4049 „Prasa” Tar-nów, Krakowska 12.

— Chodzi o to, drogi Arnoldzie, że dzie się... z panem prezydentem zmieć się do niego.
— Dziś okropny upał — stwierdził stanowczo lekarz i podszedł do okna, aby opuścić stary.
Doktor Crabs nie był zwykłym lekarzem. Miał on swoją teorię. Uważał, że przyczyną wszelkich niedomagań organizmu są wrażenia wzrokowe. Wychodząc z tego założenia stosował dwie metody leczenia: zmianę środowiska i długi sen w całkowite ciemnym pokoju.
— Pójdźmy do gabinetu? — zapytał doktor.
— Poieważ dzwonek umilkł Jacobowski nie mógł się śpieszyć.
— Widzi pan, Arnoldzie — zaczął ale w tym momencie znów rozległ się dzwonek. „coś westchnął i ostrożnie otworzył przed lekarzem drzwi gabinetu.
Prezydenta za stołem nie było. „Coraz to gorzej” — pomyślał Jacobs i w tym momencie o mało nie zemdlał.
Sześć państwa stał w rogu gabinetu i, miarowo wyciągając ręce w bok, wykonywał jakieś wymyślne przysady.
— Co się stało, Jacobs? — z niedowierzaniem spytał prezydent nie przerywając ćwiczeń. — Dzwonek już przeszło kwadrans. Czys ty zasnął?
— Myślę... — cicho odezwał się Jacobs.
— A, doktor Crabs! — ucieszył się prezydent ujrzaawszy lekarza i przeraźliwie swoje ćwiczenia — Bardzo do-brze, że pan przyszedł. Miałem właśnie wezwać pana.
(Ciąg dalszy nastąpi)

